



BOUISSON

rządował jako szef rządu francuskiego załedwie dwa dni.



ECKHARD

znany polityk węgierski, miał zatarg z premierem Goemboeszem, który omal nie zakończył się pojedynkiem.

FURJAT ZABIŁ ŻONĘ a dwojgu dzieciom odrabiał rączki. — Straszna tragedia w Warszawie

Warszawa, 7 czerwca.

Krwawa tragedia rozegrała się w dniu wczorajszym przy ul. Barskiej 17. W domu tym posiadał sklep spożywczy 50-letni Szmul Klajbart. Do niedawna przebywał on w szpitalu dla umysłowo - chorych w Siedlcach. Przed 10 dniami wypisano go ze szpitala i odesłano do domu.

Wczoraj Klajbart w przystępie furji zamknął drzwi sklepu i mieszkania, następnie chwycił siekiere i zadał nią morderczy cios żonie swej, która

PADŁA TRUPEM NA MIEJSCU.

Następnie furjat rzucił się na dwoje drobnych dzieci, które w przerażeniu ukryły się pod stołem i stamtąd przeraźliwie zaczęły wzywać pomocy.

10 tysięcy osób przybyło do Krakowa

aby zobaczyć hołd zwłokom Marszałka

Kraków, 7 czerwca.

(Pat) — Fala tłumnych pielgrzymek z całego kraju płynie do Krakowa bez przerwy. Wczoraj, 6 b. m. gościł Kraków ok. 10.000 uczestników, przybyłych pociągami, autobusami i wozami, a z bliższych okolic pieszo. Wśród uczestników przeważają poza młodzieżą szkolną, wyściekli włościanie.

Wszyscy uczestnicy po oddaniu w skupieniu hołdu pamięci Marszałka w krypcie wawelskiej, podążają na Sowińiec, biorąc udział w sypaniu coraz wyżej wznoszącego się kopca.

Gwałtowna sprzeczka w restauracji

Dwie osoby ranne

Lódź, 7 czerwca.

(gr) W restauracji przy Zielonym Rynku 3 doszło wczoraj wieczorem do gwałtownej sprzeczki, w czasie której zostali dotkliwie pobici dwaj tkaże.

Jakiś pijany gość, o nieustalonym do tąd nazwisku, wszczął z tkażami kłótnię i nim zdolali zorientować się, otrzymali szereg ciosów krzeselkiem i butelkami. Ranni zostali: 38-letni Władysław Kwiatkowski (Gdańska 150) i 24-letni Marian Wilmański (Srebrzyńska nr. 103).

Do poszkodowanych zawieszano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz przewiózł ich do domów w stanie b. osłabionym.

Groźny pożar w mieszkaniu przywalem

Lódź, 7 czerwca.

(gr) W domu przy ul. P. O. W. 3 wybuchł wczoraj wieczorem groźny pożar w mieszkaniu Władysława Tomali. Na miejsce przybył po upływie kilku minut drugi oddział straży ogniowej.

Okazało się, że w czasie rozpalania w kuchni ognia, służąca oblała węgiel i drzewo benzyną. Nastąpił wybuch. Jedynie dzięki przytomności umysłu służącej ogień nie przerzucił się na dziewczynę.

Straż po kilkunastu minutach ogień zagasła.

Furjat zdołał dzieciom tylko

OBRĄBAĆ RĄCZKI.

gdy zwabieni krzykiem dzieci sąsiedzi wyważyli drzwi i sprowadzili policjan-

tów, którym z trudem udało się szaleńca obezwładnić.

Klajbart przewieziono do komisariatu, gdzie go zatrzymano do dyspozycji władz sądowych. Zwłoki zabitej przewieziono do prosektorjum. Nieszczęśliwymi dziećmi zajął się lekarz, przewożąc je do szpitala w stanie b. ciężkim.

ECHA TRAGEDJI MIŁOSNEJ W ŁODZI

Kaczmarska ma się lepiej, stan Kurka jest ciężki

Lódź, 7 czerwca.

(gr) Dowiadujemy się, iż w stanie zdrowia Marty Kaczmarskiej, ofiary tragedji miłosnej, jaka rozegrała się przed kilku dniami w Parku Ludowym przy

ul. 11 Listopada, w dniu wczorajszym nastąpiła znaczna poprawa.

Kaczmarska z każdą chwilą zyskuje na sile, a nawet wczoraj przed wieczorem opuściła na parę godzin łóżko.

gorzej natomiast przedstawia się sprawa Kurka. Leży on w dalszym ciągu w stanie bardzo groźnym i niebezpieczeństwo utraty życia jeszcze u niego nie minęło.

Kaczmarska skierowała pierwsze kroki w kierunku sali, na której spoczywa jej kochanek i opowiada otoczeniu i krewnym, którzy w dniu wczorajszym ją odwiedzili, że jeżeli ukochany jej żyć nie będzie, poraz wtóry targnie się na życie, tym razem jednak znacznie skuteczniej.

Jednocześnie dowiadujemy się, że Kaczmarska prosiła krewnego męża, by przyniósł jej do szpitala kwiaty, ranne pantofle i szlafrok. Ze słów tych wynika, że młoda kobieta nie straciła jeszcze chęci do życia.

Kaczmarski oświadczył jednak, iż pogodził się z myślą, że żona straci i nie wyobraża sobie dalszego z nią wspólnego życia.

Krzywdy, jakie wyrządziła jejmu, do niedawna nad życie kochającemu mężowi, nie dają się już naprawić. Gorąca miłość Kaczmarskiego zamieniła się przez cierpienia i wstyd — w nienawiść.

Zdradzony mąż ma wystąpić z prośbą do kurji biskupiej o separację.

Laval na czele rządu we Francji

Nowy gabinet obradował w nocy

Paryż, 7 czerwca (PAT)

Laval przedstawił prezydentowi Lebrun następującą listę gabinetu:

Prezydium rady ministrów i sprawy zagraniczne — Laval, ministrowie stanu — Herriot, Marin i Flandin, sprawiedliwość — Berard, sprawy wewnętrzne — Paganon, wojna — Fabry, marynarka — Pietri, lotnictwo — gen. Denain, handel i przemysł — Bonnet, finanse — Regnier, oświata — Marcombes, roboty publiczne — Laurent Eynac, kolonje — Rollin, marynarka handlowa — Mario Roustan, praca — Frossard, renty — Maupoil, rolnictwo — Cathala, zdrowie publiczne — Lafont, poczty i telegraf — Mandel.

Do nowego gabinetu wchodzi 4-ch senatorów: Laval, Berard, Regnier i Roustan, jeden z poza parlamentu —

gen. Denain, a wszyscy pozostali są członkami Izby Deputowanych. 13-tu ministrów wchodziło do gabinetu Bouisson. Nowymi członkami rządu są Flandin i Fabry z grupy republikanów lewicy, Bonnet, Marcombes i Maupoil — radykalowie socjalni, Blaisot — federacja republikańska, Regnier — lewica demokratyczna i Berard — unja republikańska, której jest on przewodniczącym. Nowy rząd pozostawia w Pałacu Elizejskim od godz. 3 do godz. 4.15 w nocy. Była to prawdziwa rada ministrów, w czasie której zbadano szereg zagadnień, mających być przedmiotem deklaracji rządowej. Ministrowie zbiórą się dziś o godz. 5 po poł. w Pałacu Elizejskim, aby ustalić tekst deklaracji rządu, która odczytana zostanie w izbach o godz. 6 po poł.

Akcja terrorystyczna separatystów w Hiszpanji

Tramwaj ostrzeliwany w biegu. — Jedna osoba zabita, kilka rannych

Madryt, 7 czerwca. (PAT)

Z Barcelony donoszą, że ubiegłej nocy żywieli separatystyczne i lewicowe ostrzeliwały z dwóch samochodów ciężarowych, będący w biegu tramwaj, wskutek czego zabita została jedna ko-

bieta, a motorniczy oraz jeden pasażer tramwaju i funkcjonariusz policji odnieśli ciężkie rany. Ta akcja terrorystyczna jest protestem przeciwko skazaniu członków b. rządu katalońskiego.

Gwałtowna burza w Małopolsce

Rzeki i potoki górskie występują z koryta

Wadowice, 7 czerwca. (PAT)

Wskutek gwałtownej burzy w nocy z 5 na 6 b. m. wezbrały znacznie rzeki i potoki górskie, częściowo występując z koryta.

W Zembrzycach wezbrana Skawa uszkodziła nasyp drogi, obrywając przy czółki mostu zalewowego i przerwała temsamem komunikację Biertowice — Zembrzyce.

Strejki robotnicze w Niemczech

Walke o podwyżkę płac

Berlin, 7 czerwca. (PAT)

Jak slychać, w ostatnich czasach załoga fabryki motocykli w Schoppau pod Dreznem za wiedzą swego kierownictwa urządzić miała strajk, celem uzyskania podwyżki płac.

Fabryka zatrudnia 7 tysięcy ludzi.

Podobny wypadek miał już się wydarzyć w zakładach fabryki N.S.W. (Mecharsuln).

Dotychczas nie zdołano uzyskać potwierdzenia, ani zdementowania powyższych wiadomości.

Prezydent Estonji

w drodze powrotnej do Tallina

Ryga, 7 czerwca.

(Pat) — Wczoraj, w godzinach popołudniowych, przybył do Rygi, w drodze z Warszawy do Tallina, prezydent Estonji Paets. Witali go na dworcu ze strony Polski, poseł R. P. Beczkowicz, a ze strony rządu łotewskiego, premier Umanis w otoczeniu wyższych urzędników tułtejszego M. S. Z. Prezydent Paets zabił w Rydze 4 godziny, będąc gościem prezydenta Łotwy. Wczorajem, prezydent Paets odjechał do Tallina.

Trzęsienie ziemi we Włoszech

Medjolan, 7 czerwca.

W kilku miastach prowincji Romagna i Wenecja w górnych Włoszech odczuło kilka wstrząsów ziemi. Szczególnie silny był ruch ziemi w Faenzie, gdzie ludność opanowało przerażenie. Notowano tam pewne szkody.

Wstrząsy odczuło także w Bolonji, Ferrarze, Forli i Weronie. Część mieszkańców opuściła z obawy przed zawaleniem się, jednak o ile dotychczas wiadomo, nikt z ludzi nie odniósł szkody.

Także w Castel Bolognese odczuło silny wstrząs. Było to najsilniejsze od roku 1781 trzęsienie. W Bolonji spadały dachówki z domów, a kościoł i poczekałnia kolejowa są uszkodzone.

Niesamowite przygody białego „czarodzieja“

Poszukiwacz wody uratował od strasznej śmierci szczepę murzyńską w nawiedzonych posuchą terenach afrykańskich

Okrutna zemsta czarnych kapłanów, którzy obawiali się groźnego konkurenta

Poszukiwacz wody — taki zawód istnieje i jest nawet bardzo dobrze płatny.

Znany jest fakt, że są ludzie, obdarzeni jakimś niezwykłym zmysłem odnajdywania źródeł wody, ukrytych często bardzo głęboko. Jednym z najslawniejszych poszukiwaczy jest Anglik, Franciszek Mapson, pracujący w British South African Company.

Życie takiego poszukiwacza wody obfituje w najrozmaitsze, często fantastyczne, albo nawet niesamowite przygody. Jedną z nich omal się nie skończyła tragicznie dla Franciszka Mapson. Któregoś lata bawił on na urlopie w Europie. Pewnego dnia otrzymał od swej firmy alarmującą depeszę:

— Susza w Afryce. Wracaj natychmiast!

Gdy Mapson wrócił, wysłano go natychmiast w głąb Afryki. Kilkutgodniowa susza dokuczała ogromnie ludziom i zwierzętom. Mapson był jednym z tubylców, miał on bowiem odnaleźć źródła wody w piaszczystych gruntach Afryki. Nie zwlekając ani chwili, Mapson wyruszył jeszcze tego samego dnia na poszukiwanie wody. Po drodze spotykał on wszędzie ludzi, koczujących z pragnienia, widział zwierzęta, dostające ataków szału.

Zanim jeszcze Anglik wyruszył w drogę, tubylcy sami rozpoczęli w własną rękę starania o deszcz... Kapłani i czarnoksiężnicy odprawiali modły, czynili zaklęcia, składali ofiary w zwierzętach i ludziach na ołtarzach rozmaitych bóstw. Nic to jednak nie pomogło. Cały kontynent afrykański daremnie czekał na deszcz, a ludzie padali, jak muchy. Wszędzie słychać było płacz i zawodzenie kobiet, dzieci i starców, którzy wleczli się po drogach i gościnnicach, błagając zmiłowania.

Przybycie białego „czarodzieja“ przywitał krajowcy z niezwykłym entuzjazmem, wychodząc na jego spotkanie przy ogłuszającym bicie w bębny. Natomiast kapłani ich przyjęli Europejczyka z rezerwą i nawet nieprzychylnie. Po całodziennym poszukiwaniu Mapson rzeczywiście odkrył źródło wody, ku uciesze i radości tubylczej ludności. Nazajutrz wybrał się on dalej w głąb lądu, nie przewidując nawet, że natrafi na jakieś przeszkody.

A przeszkody były bardzo poważne. Afrykańscy „czarodzieje“, widząc, że biały robi im poważną konkurencję i podkopuje ich stanowisko, postanowili go unieszkodliwić, bojąc się słusznie całkowitej utraty swych i tak już mocno nadwyrażonych wpływów.

Pewnego ranka obudził się Mapson w swoim obozie i skonstatował z przerażeniem, że jest zupełnie sam. Przydzieleni do pomocy tubylcy, podburzeni przez zawistnych kapłanów, uciekli w nocy, zabierając ze sobą całą żywność, wszystkie przyrządy i broń. Mapson miał przy sobie tylko małokalibrowy rewolwer i krótki sztylet. Tak uzbrojony, stanął do walki o własne życie.

A walka ta nie była wcale łatwa. Sześć dni i sześć nocy tułał się biedny Anglik po pustyni. W dzień dokuczały mu jadowite owady, w nocy zaś nie dawały mu spokoju dzikie zwierzęta, lwy, szakale i hieny, wychodzące na poszukiwanie łupu. Przez cały czas tej okropnej wędrówki Mapson nic nie miał w ustach, żywiąc się jedynie korzonkami i odpadkami zwierzęcymi, znalezionej na drodze. Nocował na grubych konarach, a pewnego razu omal nie natknął się na kryjówkę lwa i tylko w ostatniej chwili zdołał znaleźć schronienie na pobliskim drzewie.

Szesty dzień tej wędrówki rozpoczął się dla nieszczęśliwego tułacza nader tragicznie. Rano, gdy przedzierał się przez gęszcz leśny, ukąsiła go jakaś jadowita mucha. Spuchła mu noga. W nocy dostał silnej gorączki i nie był w stanie dalej się poruszać. Wyczerpany i znudzony straszliwymi przejściami ułożył się pod drzewem i zasnął, nie wie-

ząc już, że kiedykolwiek wróci do świata cywilizowanego.

Uratował go przypadek. Na szczęście, Mapson znajdował się wtedy, nie wiedząc wcale o tem, niedaleko wioski murzyńskiej. Nad ranem jakaś stara murzynka ze szczepu Makai zauważyła go leżącego w stanie silnego odleżenia i wyczerpania pod drzewem. Kiedy się

obudził, był w jakiejś chacie murzyńskiej. Po kilku dniach, dzięki troskliwej opiece tubylców, mógł ruszyć w dalszą drogę. A był już najwyższy czas, gdyby bowiem wówczas nie pospieszono mu z pomocą, byłby niechybnie zginął od ukąszenia jadowitej muchy. —

Proces ofiary scenarjusza filmowego

Bohaterka filmu „Trader Horn“ skarży wytwórnię o milionowe odszkodowanie

(z) Wytwórnia filmowa „Metro-Goldwyn-Meyer“ nie przestaje się procesować. Niedawno towarzystwo to musiało zapłacić księżnie Jussupow pokątną sumę tytułem odszkodowania za film „Rasputin“, a już znowu stoi ona w przededniu nowego procesu.

Tym razem wystąpiła z pretensją do wytwórni młoda artystka, Edwina Boot, która grała jedyną rolę kobiecą w głośnym w swoim czasie filmie „Trader Horn“.

Jak wiadomo, film był nakręcony w Afryce, dokąd udała się cała ekspedycja. Wszyscy artyści z bohaterstwem znosili niewygody życia w puszczy afrykańskiej oraz tropikalne upały, dając się dotkliwie we znaki. Najbardziej ucierpiała Edwina Boot, która wybrana została do odegrania roli kobiecej jed-

nie dlatego, że miała oryginalne długie włosy, będące jedynym niemal okryciem bohaterki.

Podczas gdy koledzy artystki mogli się jakoś chronić przed palącymi promieniami słońca, Edwina Boot musiała spędzać całe dni z odkrytą głową i w bardziej niż niedostatecznym stroju, narażając się na zębne działanie żaru słonecznego.

W rezultacie po swym powrocie z Afryki artystka niebezpiecznie zachorowała i do tej pory przytula ją do łóżka wskutek kilku tropikalnych chorób, nabitych w dżunglach.

Adwokat Edwiny Boot wystąpił przeciwko wytwórni „Metro-Goldwyn-Meyer“ z pretensją o odszkodowanie dla klientki w wysokości miliona dolarów.

Ile winien ważyć kostium tancerki...

Bezterminowe więzienie za uprawianie kultu nagości. — Nad czym radzą ojcowie miast amerykańskich...

(sb) Rada miejska w Nowym Jorku uchwaliła, by autobusy, odwożące dzieci do szkół, były pomalowane na kolor narodowy — niebieski, biały i czerwony. Jeden z reprezentantów stanu Illinois wniósł nawet wniosek, by nauczyciele chodzili ubrani w barwach narodowych, a więc by mieli kolnierzyki i mankiety w tych trzech kolorach.

W amerykańskim mieście Maine rada miejska powzięła uchwałę zamknięcia koncertów na saksofonach pod wierzchołkami, które traktowane będą jak włóczęgostwo i żebractwo.

W Kalifornii wnieśli radni miejscy projekt, aby... zabronić bokserom, walczącym na ringu, robienia grymasów w czasie walki.

W reprezentacji Oklahomy raday

Pojedynki kobiet na dworze królewskim

Krwawe starcia rycerzy w spódnicy o... chusteczkę do nosa i „pieprzyk“ na policzku

(sb) Sztuka posługiwania się orężem stanowiła zawsze „przywilej“ rodu męskiego. Historia wspomina jednak o nielicznych wyjątkach — rycerzy w spódnicy.

Jak twierdzą starożytni historycy kobiety brały udział w walkach pod Troją. Słynne amazonki wypalały sobie wprawdzie jedną pierś, by lepiej władać łukiem. Oczywiście, jeśli chodzi o obronę swego kraju, niewiasty wielokrotnie dawały dowody odwagi, rzadziej występowały w pojedynkach.

W 18 wieku doszło do niezwykłego pojedynku na dworze Ludwika XIV, króla francuskiego. Dama dworu markiza de Langien wyzwała na pojedynek księżnę de la Rotte. Obie niewiasty strzelały do siebie z rewolwerów z odległości 20 kroków. Przyczyna, dla której powstał ów pojedynek, była rzeczywiście niezwykła. Oto jedna z niewiast wyśmiała drugą za to, że miała zbyt dużą chusteczkę do nosa.

Niewiasta, która zdobyła sobie wielką sławę w pojedynkach jest p. Saint-Belmont, również dama dworu króla Ludwika XIV. Miała ona pasję do pojedynkowania się ze wszystkimi niewiastami, a gdy nie miała do tego powodu, obrażała je, aby tylko doprowadzić do

Marwin Wooden wniósł wniosek, aby uprawianie kultu nagości karać bezterminowym więzieniem.

W Montainie natomiast uchwalono, że tancerki, występujące w lokalach nocnych, mogą mieć ubrania, ważące nie mniej, niż 2 funty! Tańczenie nawpół nago, w czasie gdy goście nie konsumują alkoholu... jest zabronione.

Pani Huthins, deputowana parlamentu w Północnej Karolinie, wniosła projekt, aby mężczyźni nie mieli prawa odbywać zebrań w godzinach wieczornych. Niewątpliwie kierowała się ona swoim własnym interesem, aby mąż jej nie potrzebował pod pretekstem „posiedzenia“ opuszczać wieczorem mieszkania.

WOLNA TRYBUNA

„STESKNIONY 2422“ z PABJANIC. — Miał Pan prawo postąpić tak, jak Pan postąpił przekonawszy się o pospiechaniu i zachowaniu żony w okresie Waszego małżeństwa. Nie wolno Panu jednak teraz, po pierwszym przykro doświadczeniu, ryzykować sobą i ryzykować szczęściem i spokojem jeszcze jednej osoby, dopóki małżeństwo Wasze nie będzie prawnie rozwiązane. Kobieta, która szuka spokoju i pragnie żyć otoczona szacunkiem ludzkim, nie zgodzi się na propozycję wspólnego zamieszkania z mężczyzną, aż do czasu unieważnienia tego poprzedniego małżeństwa. Zgodzić się mogą na tego rodzaju propozycję tylko kobiety, które na ogół bardziej skłonne są do wszelkiego ryzyka, i które nie wielką wagę przywiązują do opinii publicznej. Na takiej znanej kobiecie Panu nie zależy, albowiem i Pan chce narazie znaleźć spokój i szczęście przy naprawdę wartościowej kobiecie, spokojnej o niemałym prowadzeniu się i przeszłości, a taka kobieta nie zgodzi się na propozycję Pana. Niema zatem innej rady, jak wstrzymać kroki zmierzające do unieważnienia małżeństwa, a narazie żyć samotnie, czekając aż się wszystko w życiu Pana zmieni. Zresztą człowiek, który ma za sobą lata przeżyć na froncie, nie załamie się nawet pod brzemieniem kłopotów osobistych i przetrwa, jak to przystało prawdziwemu żołnierzowi.

„POSTE RESTANTE“ TARNÓW. — Droga Pani, nie wolno Pani tracić ani ochoły do życia, ani nadziei na lepszą przyszłość. Ma Pani przed sobą do wypełnienia olbrzymi obowiązek któremu musi Pani sprostać. Wydać dziecko na świat — to nie sztuka i do tego aktu nie ogranicza się obowiązek ani matki, ani ojca. Ponieważ jednak ojciec dziecka okazał się w tym wypadku człowiekiem bezwartościowym, człowiekiem bez serca, sumienia i poczucia obowiązku, Pani musi wziąć na swoje barki ciężar zastąpienia dziecku ojca i matki. Jeżeli byłyby mąż Pani posiadał jakieś źródła dochodu to musi iść na utrzymanie dziecka. Pani jest młoda i nie wolno Jej zniechęcać się do życia, narzekając na ciężkie warunki w jakich Pani obecnie przebywa.

Życie ludzkie składa się z okresów zarówno dobrych, jak i złych i nie wolno nigdy tracić wiary w to, że po okresie niepomysłnym dla każdego z nas za chwilę może jechać nowa jutrzienka. Zresztą Pani jest poza tym jeszcze w specjalnych warunkach. Jest Pani matką i ponosi odpowiedzialność nie tylko za swoje czyny, ale i także za opiekę nad dzieckiem. Dopóki jest ono małe i niezaradne wymaga starannej opieki i trudów, gdy jednak podrośnie i zrozumie wiele rzeczy, odpłaci Pani najpiękniejszą miłością dziecka, która potrafi opróżnić życie matki. Znać się do życia tylko dlatego, że na drodze Pani stanął człowiek mało wartościowy, który potrafił zdobyć Jej serce, a następnie porzucił bez skrępowań — nie wolno. On nie jest wart tego, żeby Pani miała z tego powodu wyrzec się życia w tak młodym wieku. Liczy Pani dopiero 25 lat i całe życie jest dopiero przed Paną. Narazie ma Pani pracę, źle płatną i trudną. Z czasem i to się zmieni na lepsze. O jednym tylko nie wolno Pani zapominać. O tem, że jest Pani — Matką.

„SŁOŃ I POCZWARA“ z LUBELSKIEGO.

Niech Pan przebaczy błąd dziecku — kobiecie, albowiem uległa ona w tym wypadku przemocy może nie tyle fizycznej ile przemocy moralnej, której się nie potrafiła oprzeć. Kto to Panu powiedział, że takich rzeczy się nie przebacza, że o tem nie można zapomnieć i nawiązać nadal tego co było?.. To nieprawda... Czy „ta“ sprawa jest taka bardzo ważna, żeby zdołała wyrugować z Waszych serc wzajemne, głębokie uczucie?.. Czyż miłość nie jest o wiele piękniejsza, ważniejsza i silniejsza i czy nie łączy bardziej dwojga serc?.. Taki przypadek powstał z winy lotra, nie może i nie powinien wpływać na Wasze uczucie. Zresztą częściowo jest tutaj i Pana wina, której Pan nie dostrzega. Pan uczynił tę kobietę bardziej podatną na wszelkie groźby, albowiem tylko do groźb mógł się bowiem uciec tamten człowiek. Pan powinien był ją bardziej strzec i ochraniać, nie narażając na tego rodzaju cierpienia. Niech Pan powie sobie, zgodnie zresztą z prawdą, że to co się przypadkowo zdarzyło jest — nieważne i niema żadnego znaczenia w życiu. Tylko miłość, prawdziwa i gorąca miłość wywiera piętno na życiu dwojga ludzi. Gdyby wszyscy ludzie zwracali tak wielką uwagę na przypadkowe błędy, życie na świecie stałoby się nie do zniesienia. Ona zresztą w tym wypadku nie ponosi winy. Winien jest tamten, ale nie w Pana mocy leży strawa sądu i orzeczenie kary. Pan mógłby tylko zwrócić się do sądu i zażądać prawomocnego wyroku na tego człowieka, który nadużył swojej władzy. Ale w tym wypadku i Pan nie pozostałby bez karany. Niech Pan postawi na tej całej sprawie krzyżyk i nie mści się za to na swojej nierzeczności. Ona narównież żałuje tego wszystkiego bardziej, jeszcze niż Pan i napewno nie uległa w własnej woli, ani w pełni świadomości swoich czynów.

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

122

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się tajemniczo w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzał ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznana tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita oświadczyła zeznaniami, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Jedynym przyjacielem Hanki Andrzej Fronczak umiera, pozostawiając Grzegorzowi pamiętnik, z którego wynika, że Hanka jest prawdziwą hrabianką, Tamarą Krasnowską.

Tymczasem Hanka pracuje jako robotnica w koncernie chemicznym „Aga” w Wiedniu dokąd zaciągnął ją Goryl, podszywający się pod nazwisko prokuratora Piotra Czubirskiego. Goryl zamierza zerwać z tajną organizacją „Krwawy Trójkąt” i poślubić Hankę. Udało mu się zyskać w koncernie chemicznym „Aga” stanowisko szefa działu sprzedaży, a dyrektor Wołomin darzy go nawet wielkim zaufaniem. Hanka byłaby więc zadowolona ze swego nowego życia, lecz niepokoi ją bezpośredni jej zwierzchnik Teobald Krantz, który chce się zdobyć jej serce.

Nadmiar złego w koncernie „Aga” poczuli do działu przemysłu wojennego zakradł się pewnej nocy szpieg.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych niespodzianek, dyr. Wołomin przekazał Gorylowi do przechowania teczkę z tajnymi dokumentami. Już pierwszego wieczoru, gdy Goryl sam jeden pracował w swym gabinecie, wszedł nagle jakiś tajemniczy jegomość w czarnej masce i pod groźbą rewolweru zażądał wydania teczek z tajnymi dokumentami. Między tajemniczym osobnikiem a Gorylem wywiązała się walka, przyczem Goryl zyskał przewagę i steroryzował napastnika, poczem zdarł mu maskę z twarzy.

Ku swemu wielkiemu przerażeniu skonstatawał, że to był Krantz, członek „Krwawego Trójkąta”, który znał jego przeszłość.

Pewnego dnia jak grom z jasnego nieba pada wieść, że Krantz został zamordowany. Morderstwa dokonano w okolicznościach bardzo zagadkowych. W nocy Krantz wrócił do domu ze swym przyjacielem Bergmannem, który opuścił go około 4-ej nad ranem. Krantz zasiadł wówczas przy biurku. W mieszkaniu nikogo nie było. A nazajutrz znaleziono go na podłodze w gabinecie nieżywego. Kula przeszła serce...

Którędy wszedł zbrodniarz?... — oto pytanie, nad którym głowi się komisarz Stentzel, prowadzący dochodzenie na miejscu zbrodni.

Na miejscu zbrodni znaleziono listy, pisane przez kobietę, której na imię było Ama. Dr. Szrank — tajemniczy osobnik, interesujący się tą zbrodnią — porozumiewa się z Amą...

Oboje są teraz w pokoju dr. Szranka, gdzie rozprawiają na temat morderstwa.

— Czy pani obawia się jeszcze?... — zapytał, zatrzymując się nagle przed nią.

— Tak... Obawiam się, że on się do wie o wszystkim przedwcześnie...

— Może pani być spokojna... Jeżeli ja to wziąłem w swoje ręce, wszystko będzie w najlepszym porządku...

Był wieczór. Dał wiatr. Mimo to Szrank otworzył drzwi balkonowe i rzekł:

— Jakie to wszystko prosi... A zarazem bardzo dziwne... Czy pani nie uważa?... —

— Tak... Bardzo dziwne... — odparła Ama, potrząsając głową.

Szrank stał przez kilka chwil przy otwartych drzwiach balkonowych i wzrok jego błądził po pustym piacyku i murach sąsiednich, dalekich kamienic.

Nagle cofnął się. Twarz jego wyrażała wielkie zdumienie. Zamknął szybko balkonowe drzwi i wyszeptał:

— Niech pani zgasi światło... Idzie...

Ama pobiegła ku drzwiom i przekreśliła kontakt. W pokoju zapłonęła ciemność.

— Widziałem go wyraźnie... Szedł tutaj... — szeptał Szrank zdławionym głosem. — Za chwilę zapuka do drzwi...

— To straszne... — odpowiedziała Ama jęklwym głosem, tuląc się doń. — Ja się boję...

— Odwagi, kobieto... Teraz nastąpi decydująca chwila... Słyszysz pani?... Ktoś tam chrobroczo pod drzwiami...

Rzeczywiście przy drzwiach frontowych rozległy się jakieś szmery.

— Niech mu pan nie otwiera... Błągam pana...

— Dlaczego?... —

— On może pana zabić!

— Mnie?... — roześmiał się cicho Szrank. — Mnie nie zabię...

Rozległ się dzwonek.

— Już ja mu wolę otworzyć zamiast pani Braun... — rzekł Szrank, wychodząc na korytarz. Otworzył drzwi. Na progu stał lokaj Zygmunt Müller. Miał surową, poważną minę.

— Czy mógłbym z panem Szrankiem osobiście pomówić?... — zapytał Müller.

— Owszem... Proszę bardzo... Jestem do usług pana... Proszę...

Wprowadził go do saloniku obok swego pokoju.

— Czem mogę panu służyć?... — zapytał Szrank.

Müller spojrzął spode łba na doktora i odparł:

— Pan chyba domyśla się w jakiej sprawie przybyłem tutaj...

— Nie... Nie domyślałem się...

— Chcę panu zaproponować wyjazd z Wiednia...

— Ja mam wyjechać z Wiednia?... — zdziwił się dr. Szrank. — A to dlaczego?... —

— Dlatego, że za pół godziny może tu być policja...

Dr. Szrank zamilkł. Stałowe, spokojne oczy utkwił w twarz lokaja.

— Więc... pan przybył tu, aby grozić mi policją?... —

— Nie... Aby panu pomóc... Niech pan ucieka póki czas... Ja jeden tylko znam pańską tajemnicę... Dozorca, Wilhelm Tyrkiel, zdradził pana...

— Zdradził mnie?... Skąd pan wie?... —

— Nie pytaj pan o nic... Dowiedziałem się przypadkiem... On widział pana w towarzystwie pewnej podejrzonej damy... Chodził za panem... Wyśle-dził adres... Potem zadzwonił do komisarza Stentzla...

— A skąd ów dozorca mnie zna?... —

— Pan przecie był w tym domu... Oglądał pan mieszkanie... To było bardzo nieostrożne z pańskiej strony...

— To, co pan mówi, jest dla mnie rewelacja...

— Ale, niestety, również prawda...

Niech pan nie traci czasu... Za kwadrans ma pan pociąg do Budapesztu... Zostaw pan wszystko i jedź pan na dwa rzec... Za pięć minut może już być za późno...

Szrank przesunął rękę po głowie.

— Ja... nie mogę teraz stać uciec... Wykluczone...

— Dlaczego?... — nalegał Müller.

— Bo... nie mogę... — i spojrzał na drzwi sąsiedniego pokoju, gdzie czekała Ama. — A właściwie dlaczego pan tak bardzo troszczy się o mnie?... —

— Niech pan nie sądzi, że czynię to bezinteresownie... Mam pewne powody ku temu, aby pan nie został aresztowany... Później, przy okazji, wyjdzie to panu... Ale, na litość boską!... Pan traci czas na nieistotne rozmowy, a komisarz Stentzel już pewnie mknie w swym aucie... Niech się pan śpieszy!...

— Ja... nie mogę... — odparł Szrank, gniotąc nerwowo róg serwetki.

— Człowieku!... Za chwilę będziesz zgubiony!... Bierz palto, kapelusz i my kaj!...

— Nie... Nie ruszę się stad... —

— W takim razie zostanie pan aresztowany... Czekaj pana więzienie... Niech się pan zastanowi... Wszyscy już wiedzą, że pan zamordował Krantza!

— Ja?... —

— Niech pan nie próbuje się bronić, panie Szrank... Policja ma... —

— ...ko panu wystarczające dowody. Poczeka pan zakradł się wieczorem do mieszkania Krantza po morderstwo?... —

— Chciałem obejrzeć i wynająć mieszkanie...

— A pogo zapalał pan światło i otworzył okno w gabinecie... Właśnie w tym gabinecie, gdzie popełniono zbrodnię?... —

Doktor Szrank milczał. Lokaj Krantz rozpalał się coraz bardziej.

— Niech pan nie traci czasu... Po-róż ostatni uprzedzam pana... W moim interesie leży, żeby pan uciekł. Ale, jeżeli pan nie ucieknie, pan za to odpokutuje, nie ja!...

Doktor Szrank spojrzął na Müllera. Potem przeknął ślinę i zmienionym głosem rzekł:

— Dobrze... Zdecydowałem się na ucieczkę... Ale uprzedzam pana, jeżeli to będzie zasadzka z pańskiej strony, zemsta moja pana nie minie...

— Zdrada?... Wykluczone!... Sam odprowadzę pana na dworzec... Tylko niech się pan śpieszy, bo już zapóźno...

Dr. Szrank wybiegł na korytarz. Już chciał chwycić palto i kapelusz, lecz w tej chwili przed brama rozległ się sygnał trąbki samochodowej.

— Co to?! — zapytał przerażonym głosem.

— Już zapóźno... — odparł Müller, zerkając przez okno na ulicę. — Komisarz Stentzel jest już na dole... Bywał pan!...

— Nie opuszczaj mnie pan teraz samego! — zawołał za nim dr. Szrank.

— Ja tu już jestem zbiteczny!

— Nie!... Ja sam nie zostanę!

Chwycił go za paltó. Müller bronił się zaciekłe, ale siły ich były nierówne.

Dr. Szrank przygwoździł go odrazu do ściany. W tej chwili rozległ się dzwonek.

Ama otworzyła drzwi. Komisarz Stentzel z rewolwerem w reku stanął na progu i krzyknął:

— Ręce do góry!... Pani jest aresztowana!...

Dwuch wywiadowców nałożyło jej kajdanki.

— Gdzie jest dr. Szrank?

— Jest... W saloniku... — odparła Ama drżącym głosem.

— Sam?... —

— Nie... Jest tam również dawny lokaj Krantza, Zygmunt Müller...

— Proszę nas tam zaprowadzić!

Ama otworzyła drzwi saloniku. Dr. Szrank trzymał jeszcze Müllera za paltó płaszcz.

— Ręce do góry!

Obaj wykonali rozkaz komisarza.

— Nałożyć mu kajdanki! — komisarz Stentzel wskazał przy tych słowach na doktora. — Czy pan jest doktorem Szrankiem?

— Tak...

— Czy wie pan za co zostanie pan aresztowany?... —

— Tak... Podobno za zabójstwo Krantza...

— Przyznaje się pan do winy?... —

— Nie...

— Jakto?... Mam na to dowody... Przeprowadź rewizję!...

Wywiadowcy rozbiegli się po wszystkich pokojach. Zbudzono ze snu przeleknioną panią Braun, która załamywała dłonie z rozpacz.

— A co pan tu robi? — zwrócił się komisarz Stentzel do Müllera.

— Ja?... Chciałem uprzedzić pana komisarza i zatrzymać zbrodniarza... Ale widzę, że moja osoba jest tu zbiteczna... Dowidzenia...

— Halt! — zatrzymał go komisarz. — Niech pan tu jeszcze zostanie... Pańskie wyjaśnienia mogą się nam przydać... Wprowadzić tu Wilhelma Tyrkiela!

Dozorca wszedł do pokoju.

— Czy to jest ów osławiony doktor Szrank?... —

— Tak jest... — potwierdził Tyrkiel, przyglądając się zaleknionym wzrokiem Szrankowi.

— Więc to pan oglądał wtedy wieczorem mieszkanie Krantza i zostawił otwarte okno w oświetlonym gabinecie?

— Tak... To on...

— Czy przyznaje się pan do tego, że oglądając mieszkanie, otworzył pan okno w gabinecie i zapalił światło? — zwrócił się komisarz do Szranka.

— Tak... Przyznaje...

— Poczeka pan to zrobić?!

— Narazie nie mogę tego wyjaśnić...

— Aha... „Narazie”... Znamy się ja tem, panie doktorze... „Narazie” może pan nie mówić, ale my już od pana wy-dostaniemy cały potrzebny materiał... Panie Tyrkiel!... A teraz proszę się przyjrzyć tej pani... Czy to jest pani Ama, o której pan mówił?

— Tak... To jest właśnie ta blondynka, która ode mnie dopiero dowiedziała się o śmierci pana Krantza i która dawniej do niego przychodziła...

Komisarz Stentzel wyciągnął z kieszeni dwa listy, znalezione swego czasu w gabinecie zamordowanego.

— Czy to są pani listy?... —

Ama wzięła do drżącej ręki obydwie kartki i skinęła głową.

— Tak... To są moje listy...

— Gdzie pani była w czasie pisania tych listów?

— W Grazu u chorej ciotki...

— Czy prawda jest to, co pisała pani w liście do Krantza, a mianowicie, że widziała pani ubiora?

— Tak... Widziałam go...

— Któż jest tym upiorem?... —

Ama jak gdyby zawahała się przez chwilę i odparła:

— Nie wiem... Prawdziwej jego twarzy nie widziałam...

W tej chwili do pokoju wszedł wywiadowca z długim czarnym płaszczem i trupią maską w reku:

— Panie komisarzu, oto coś mi znalazli w pokoju pana doktora Szranka!

(Dalszy ciąg jutro)

Udusił żonę i jej nieślubnego synka

„Wuju, zamordowałem Martę i Henia!” — Noc zgrozy w obliczu dwóch trupów. — Oskarżony prosi o karę śmierci

Sensacyjny proces w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 6 czerwca. (sm) Przed sądem okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko Antoniemu Kalaczyńskiemu z Bydgoszczy, oskarżonemu o uduszenie żony, 23-letniej Marty i jej nieślubnego syna 3-letniego Jana Henryka Klóski.

Proces ten wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród publiczności, która na długo przed rozpoczęciem rozprawy szczelnie zapełniła salę sądową.

W dniu 28 stycznia b. r. wszedł rano do mieszkania Kalaczyńskiego wuj Antoni — Teofil i zastał tam odświeżnie ubranego Kalaczyńskiego, siedzącego w pozycji zgarbionej przy łóżku, na którym leżała bez znaków życia Marta Kalaczyńska. Obok łóżka paliła się gromnica. Gdy Kalaczyński spostrzegł wchodzącego wuja — poderwał się i krzyknął w języku niemieckim:

— WUJU! ZAMORDOWAŁEM MARTE I HENIA!”, poczem rozplakał się. Wkrótce policja aresztowała Kalaczyńskiego.

Pożycie małżonków Kalaczyńskich, według zeznań świadków, było zgodne. Nic nie wskazywało na to, aby w pół roku po ślubie zakończyło się ono tak tragicznie. Kalaczyński był ostatnio bez pracy. Dom utrzymywała żona, zarabiając w fabryce „Alfa” 12 złotych tygodniowo. Alimenty w sumie 20 zł. miesięcznie pobierała od ojca Henrysia matka Kalaczyńskiej Józefa Klóskowa, dzieląc się tą sumą z córką. Nie podobało się to Kalaczyńskiemu, którzy dążyli do tego aby alimenty wpływały na ich ręce.

Na tem tle dochodziło często do scysji między Kalaczyńskimi a Klóskową.

W dniu zbrodni była u Kalaczyńskich Klóskowa, chcąc dziecko zabrać. Kalaczyński, zdenerwowany kłótnią, położyli się już o 8-ej wieczorem do łóżka. W pewnym momencie Kalaczyńska odezwała się — jak twierdzi oskarżony:

„JEŚLI NAS KOCHASZ, TO NAS ZABIJ”.

Początkowo wzdragał się, później „sam nie wie, jak to przyszło”... Udusił najpierw żonę, potem jej synka.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Suka, S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembelskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzalniana 75).

Gdy stwierdził śmierć obojga, nałożył żonie pierścienki na ręce, ubrał się i zasiadł do napisania listów do matki i do wuja. Trzeci list był bez adresu. Następnie wyszedł z domu w zamiarze popełnienia samobójstwa na torze kolejowym. Brakło mu jednak odwagi. Wrócił do domu. Napił się wódki, poczem zdjął ubranie i położył się obok trupa żony.

W listach, znalezionych później przez policję, oświadcza, że „winę tragedji ponosi teściowa, która zatrzymała im życie”. Żonę swą bardzo kochał i „zbrodnię popełnił tylko na jej wyraźne żądanie”. Ze skruchą przyznaje się do winy, opowiadając z płaczem powyższe szcze-

góły. Spał obok zwłok, około czterech godzin, poczem ubrał się odświeżnie i czekał na czyjekolwiek przyjście.

Analiza psychiatryczna wykazała, że Kalaczyński jest psychopata i nie zdawał sobie sprawy — przynajmniej w 50 procentach — ze swego czynu.

Podczas zeznań matki oskarżonego Marjanny Kalaczyńskiej słychać szloch wśród publiczności. Oskarżony w ostatnim słowie żąda dla siebie kary śmierci, aby mógł — jak twierdził — „połączyć się jaknajprędzej z ukochaną żoną”...

Sąd skazał Kalaczyńskiego na 8 lat więzienia z zaliczeniem półtorarocznego aresztu prewencyjnego.

NIEŚLŪCHANA AFERA WE WRONKACH

Zdrowy człowiek osadzony w zakładzie dla umysłowo chorych — Zbrodnicze machinacje braci Packów. — Policja dokonała aresztowań

Poznań, 6 czerwca. Na tle nieporozumień majątkowych, rodzeństwo Packów we Wronkach obwiniało kilkakrotnie swego brata Jana Packa o różne przewinienia, jak kradzież 6000 zł., wymuszenie 15.000 zł. i t. d., a gdy to wszystko nie poskutkowało, ponieważ prokuratura nietylko umorzyła wszystkie doniesienia, lecz wdrożyła przeciwko Packom dochodzenia za fałszywe obwinienia, — ci wpadli na szatański plan umieszczenia Jana Packa w zakładzie dla umysłowo chorych.

W tym celu sprowadzili z Poznania jednego z najwybitniejszych psychiatrów, prof. dr. Borowieckiego, który jednakże po zbadaniu, odmówił wystawienia świadectwa na umieszczenie

Jana Packa w zakładzie dla obłąkanych.

Packowie usiłovali wówczas na własną rękę obezwładnić brata i przewieźć go do zakładu psychiatrycznego. Gdy i to się nie udało, przesłali zaświadczenie dr. Szarfa z Poznania, stwierdzające, że Patek jest umysłowo chory. Komendant posterunku we Wronkach mimo tego za świadczenia nie dopuścił do izolowania Packa, lecz spowodował wezwanie lekarza powiatowego, który po zbadaniu rze kome chorego orzekł, że Jan Patek jest całkowicie zdrowy.

Tymczasem w nocy z 28 na 29 maja r.b. Packowie sprowadzili z Poznania karetkę pogotowia i wtargnąwszy o godzinie 3-ej nad ranem do mieszkania Jana Packa, rzucili się na niego i po dłuż-

szej walce zakneblowali mu usta i obez władnili, poczem przewieźli przez Poznań do jednego z zakładów psychiatrycznych.

Na wieść o porwaniu i wywiezieniu Packa zawrzało w całym Wronkach. Natychmiast interwenjowała policja śledcza, kompetentne władze sądowe, i prokurator sądu okręgowego p. Góralewicz wyjechał do zakładu psychiatrycznego, gdzie umieszczony został Jan Patek i spowodował natychmiastowe jego zwolnienie.

Skolei prokurator Góralewicz wyjechał do Wronek, gdzie przesłuchał około 20-tu świadków, poczem zarządził natychmiastowe aresztowanie Franciszka Packa, Stanisława Packa i Pelagji Flitzowej, za niesłuszne umieszczenie ich brata, Jana, w zakładzie dla umysłowo-chorych.

Dalsze dochodzenie w toku. Jak się dowiadujemy, zachodzi praw dopodobieństwo, że dr. Szarfowi podsta wiono inną osobę, która miała uchodzić za Jana Packa i w ten sposób uzyskano od lekarza świadectwo, stwierdzające jego chorobę umysłową.



Pięścią zabił teściową

Zabójca oddał się w ręce policji

Tarnopol, 6 czerwca. Długotrwały spór majątkowy pomiędzy Anną Zaharuką, a jej zięciem, Michałem Banachem, zamieszkałymi we wiosce Zwierzyniec, w pobliżu Podhorca, znalazł niespodzianie krwawe zakończenie. Domostwo ich było stale terenem sprzeczek. Podczas ostatniej awan-

tury krewki zięć rzucił się na teściową, bijąc ją pięścią po głowie. Pod ciosami rozszalałego Banacha biedna kobieta padła na ziemię bez przytomności.

Ofiarę przewieziono do szpitala gdzie następnego dnia zmarła.

Banach zgłosił się sam na posterunek policyjny.

Jedynе kіno dźwiękowe w ogrodzie

„RAKIETA”
Sienkiewicza 40
tel. 141-22.

Dziś poraz ostatni! Największa kreacja artystyczna **ELŻBIETY BERGNER**
Realiz. Paul Cziner

„MARZĄCE USTA” (Der träumende Mund)

Potężny dramat erotyczny oparty na prawdziwym zdarzeniu. Mówiony w języku NIEMIECKIM
Pocz. w dni powsz. o 4, w soboty, niedziele i święta o 12.
Na I-szy seans i poranki wszystkie miejsca po 54 gr.
Następny program: Wznowienie filmu „DZIESIECIU Z PAWIAKA”.
Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu.

Koszer! **Wiśniowa-Góra** Koszer!
Tel. Nr. 7.
Pensjonat „ZDROWIE”
L. RAPAPORTOWEJ
przyjmuje zamówienia na święta. Pokoje gruntownie odremontowane i umeblowane.

Park Juljanów
Łódki. Sala tańca. Strzelnica. Orkiestra koncertuje we wszystkie ŚWIĘTA I NIEDZIELE.
Na miejscu KAWIARNIA, zaopatrzona w gorące i zimne zakąski. Komunikacja z powrotem zapewniona

Dr. Sołowiejczyk
Specj. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 2-3, 5-6, 8-9 w niedziele i święta od 10-12

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-
NERVOSIN”
R.M.S.W. 121599
ZNAK FABR.
z **KOGUTKIEM**
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTEK** SPRZEDAJA APTEKI

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.

Lecznica OMEGA
i GABINET DENTYSTYCZNY
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampą kwarcową.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

MAMKA ze świeżym pokarmem poszukiwana. Zgłoszenia Andrzeja 27, 10m. 9.

Dr. HENRYKOWSKI
Choroby skórne i weneryczne
mieszka obecnie TRAUĞITTA 9 front I p. tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12,30 panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. MED. Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 124-54
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

PRZYJME panią lub panienkę do wspólnego pokoju. Polesie, ul. Srebrzyńska 91, m. 48, III wejście.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
TRAUĞITTA 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 10-12 po pol.

Dr. Wołkowyski
chor. weneryczna, skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

Dr. MED. M. TAUBENHAUS
choroby łobłeczne i akuszerja
ZGIERSKA 11, Telefon 246-09
Przyjmuje od 8-10 rano i 4-8 wiecz.

SPRZEDAM w Tuszyńcu dom 8 pok. nowy, dwoma placami, drzewem, roślinami za 3.500 zł. Wiadomość: Wólczńska 124/7.

Notatnik miejski.

Dziś odbywa się w Łodzi dzień walki z dudem, poświęcony propagandzie walki z tyfuszem brzusznym. We wszystkich szkołach ogłoszone zostaną pogadanki o tyfusie brzusznym poza tem dzieciom szkolnym rozda się mydło oraz ulotki propagandowe.

Wielką sensację w Łodzi wywołało zniknięcie Perlmuttera właściciela składu z manufaktur przy ul. Piotrkowskiej 33 oraz nagła likwidacja tego składu. Poszukujący Perlmuttera wierzyciele zastali pusty skład i zakomunikowali o tem policji.

W zakładach przemysłowych Pika w Zdunskiej Woli praca odbywała się w nocy, gdyż elektrownia dostarczała prądu tylko o tej porze. Robotnicy domagali się pracy dziennej i wreszcie zastrajkowali, okupując fabrykę. Celem zadokumentowania swego oburzenia robotnicy głośno dowali. Dopiero wczoraj gdy elektrownia zobowiązała się, że dostarczy prądu w dzień przedwała strajk i głodówkę.

W związku z wygaśnięciem umowy w przemyśle ceramicznym robotnicy podjęli kroki o nową umowę. Zw. Zaw. zwrócili się do okręgowego inspektoratu pracy o zwołanie wspólnej konferencji z właścicielami cegielni.

Skróty telegraficzne.

— Na dworcu kolejowym w Paryżu wykryto wałkę zawierającą broń, pozostawioną w przechowalni w październiku ub. roku. Rewolwery były tego samego typu, co pistolet, użyty przez mordercę króla Aleksandra I i min. Bartheta. — Pod Lizboną wydarzyła się katastrofa samolotowa, w której zginął pilot Lobato. — Wczoraj nastąpiło otwarcie sesji sejmowej i sejm, na której uczczono pamięć Marszałka, poczem przesłano do komisji konstytucyjnej projekty nowych ordynacji wyborczych. — Pod przewodnictwem Prezydenta RP utworzony został Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego. — Delegacja profesorów Uniwersytetu Warszawskiego złożyła ministrowi oświadczenie o przemianowaniu tej wyższej uczelni na „Uniwersytet Marszałka Piłsudskiego”. — Premier Laval utworzył nowy rząd i dziś odczyta przed parlamentem swą deklarację programową.

250.000 klientów zegarynki

Łódź, 7 czerwca. (v) Zegarynka, zainstalowana na stacji telefonów cieszy się w dalszym ciągu niesłabnącym powodzeniem. Początkowo aparaty rejestracyjne notowały do pół miliona połączeń miesięcznie. Z biegiem czasu urok nowości przestał być nęcącym i ilość połączeń zmalała.

Obecnie cyfra stałych „interesantów” zegarynki ustabilizowała się, przyczem aparaty rejestracyjne notują 250.000 połączeń miesięcznie. Jest to cyfra, która podlega tylko niewielkim wahaniom miesięcznym.

Zwiększenie ilości koncesyj na sprzedaż i wyszynk alkoholu

Łódź, 7 czerwca. (v) Wskutek udzielonego niedawno zezwolenia na powiększenie ilości koncesyj na sprzedaż alkoholu w Polsce o 2 tysiące miejsc sprzedaży, Urząd Akcyzy i Monopoli opracowuje obecnie i udziela nowe koncesje na prowadzenie handlu winno-wódczanego na terenie województwa łódzkiego i Łodzi.

Ilość koncesyj na terenie województwa łódzkiego, obliczonych dotychczas na 900, powiększona zostanie o 125 wydanych nowych zezwoleń, zaś ilość miejsc sprzedaży alkoholu w mieście Łodzi, powiększy się o 50.

Ponieważ dotychczas istniało w Łodzi 230 sklepów koncesjonowanych, ilość ich obecnie wynosić będzie 280.

75 proc. wszystkich udzielonych koncesyj posiada prawo wyszynku.

ZABAWA NA CAŁEGO!

Dziś w lokalu „Tabarin” odbędzie się występ doskonałego zespołu artystycznego: na fajfie o godz. 5.15 po poł. i na dancingu w godzinach wieczorowych.

Program obecny gromadzi codziennie liczną publiczność, bawiąc się do rana w tym miłym lokalu, gdzie zabawa jest i tania i dobra. Jak wiadomo w „Tabarinie” występuje m. in. Berta Miller, której jazda na wrotkach budzi powszechną sensację. Artystyka ta popisuje się w znanym trio „Splendid”.

Dalej oglądamy piękną tancerkę Krystynę Valdi, Tusię Nuari oraz Daltumanównę — tancerki-solistki, których taniec wprawia wszystkich w podziw.

Do tańca przygrywa doborowa orkiestra. Bufet tani i obficie zaopatrzone. — Kuchnia smaczna.

OKUPACJA CZTERECH FABRYK W ŁODZI

Jedenaście tygodni siedzą robotnicy w fabryce Rubina. — U Warszawskiego bez zmian. — Likwidacja strajku okupacyjnego u Wajsa

Łódź, 7 czerwca. (k) W łódzkim przemyśle doszło do całego szeregu okupacji, które mimo starań inspekcji pracy i związków zawodowych nie zostały dotąd zlikwidowane.

Największe rozmiary przybrał strajk okupacyjny, który wybuchł w fabryce Rubina przy ul. Wólczańskiej 50. Już od 11-tu tygodni czterdziestu robotników nie opuszcza murów fabryki.

Związek klasowy, który prowadzi tę sprawę, zbiera wśród swoich członków pieniądze dla strajkujących, wydzielając po kilka złotych tygodniowo na każdego robotnika. Początkowo zatarg u Rubina powstał wskutek zmiany warunków pracy, później przedmiotem sporu stało się żądanie Rubina, pragnącego zredukować kilkunastu robotników.

Robotnicy nie chcą się zgodzić na redukcję i wytrwale siedzą w murach fabrycznych. Rubin — jak wiadomo — skierował przeciwko nim sprawę z art. 252 k. k. i już za kilka dni w Łodzi poraz

pierwszy odbędzie się charakterystyczna sprawa o wydalenie okupujących teren fabryczny robotników.

Dwa tygodnie trwa już także okupacja w fabryce jedwabnej Aronsona przy ul. Żeromskiego. W tym wypadku strajk okupacyjny ma przebieg stosunkowo łagodny. Chodziło o to, że robotnicy żądali urlopow i firma oświadczyła, że wynagrodzenia za urlopy wypłaci, ale podała jednocześnie późniejszy termin. Robotnicy nie chcieli się zgodzić na późniejsze wypłacenie im urlopow i porzucili pracę. Jak się dowiadujemy okupacja u Aronsona ma się ku końcowi i **dziś lub jutro zatarg zostanie zlikwidowany.**

Trzeci wypadek okupowania fabryki miał miejsce w zakładach przemysłu jedwabnego Wajsa przy ul. Dowhoreczyków. Ponieważ robotnicy dowiedzieli się, że fabryka ma zostać uieruchomiona w związku z kończąca się dzierżawa, zwrócili się do firmy z żądaniem wypłacenia za urlopy, a gdy firma zwlekała, porzucili pracę, nie opuszczając jednak murów fabrycznych. Ogółem do straj-

ku okupacyjnego przystąpiło 120 robotników.

Strajk okupacyjny u Wajsa, który zaczął się w ubiegły poniedziałek został wczoraj zlikwidowany. Strajkującym wypłacono 80 proc. należności i robotnicy przystąpili do pracy.

Pozatem trwa jeszcze czwarta okupacja w fabryce Warszawskiego przy ul. Przedalniańskiej 20. I tutaj chodzi o urlopy. Ilość dni pracy w fabryce miała zostać zmniejszona, więc robotnicy nie chcą na tem stracić, zwrócili się do firmy domagając się wypłaty urlopow. — Firma odmówiła i wybuchł strajk połączony z okupacją. — Prace porzucili wszyscy robotnicy w liczbie 100 osób.

Mimo energicznych wysiłków Zw. Klasowego i inspekcji zatarg trwa nadal. W najbliższych dniach ma się odbyć ponowna konferencja celem jego zlikwidowania.

Niezależnie od tych okupacji w przemyśle łódzkim wybuchły w wielu fabrykach strajki. Przeważnie chodzi o za-
targi na tle urlopow.

Konam z głodu, choć umiem robić pieniądze!...

Pracownica niemieckiej mennicy w Berlinie nawiązała spółkę ze słonimskim litografem celem fabrykacji dolarów. — Fachowe kwalifikacje absolwentki uniwersytetu..

Wilno, 7 czerwca. W Słonimie została wykryta fabryka fałszywych banknotów dolarowych. Do szajki fałszerzy należała między in. Margarita Ulbrich, która jest absolwentką chemii uniwersytetu berlińskiego. Po ukończeniu studiów Ulbrichówna, jako wybitnie zdolna chemiczka otrzymała posadę w drukarni Banku Rzeszy, gdzie pracowała przy drukowaniu banknotów.

Po przewrocie hitlerowskim usunęła ją z posady. Chemiczka jeszcze czas dłuższy przebywała w Niemczech, a gdy ostatnia nadzieja otrzymania jakiegokolwiek posady znikła — wyemigrowała do Polski.

Wreszcie znalazła się w Słonimie. W poszukiwaniu zajęcia poznała Antoniego Raubę, litografa. Podczas rozmowy wyraziła się: „Nie mam co jeść, chociaż umiem robić pieniądze”.

Powiedzenie to utkwiło w głowie li-

tografa. Zaproponował on Ulbrichównie założenie do spółki fabryki fałszywych banknotów dolarowych.

Ulbrichówna niewiele miała do stracenia, więc też zgodziła się na propozycję i zaraz następnego dnia przystąpiła do pracy.

„Towar” był „pierwszorzedny”, nie trzeba było długo szukać klientów. Dolarów kolportowano przeważnie na czarnej giełdzie w Wilnie, Grodnie i Białymstoku.

Nie wolno wystawiać fotografii

bez zezwolenia osoby zainteresowanej

Łódź, 7 czerwca. (k) Przedmiotem licznych sporów i nierazko procesów sądowych były fotografie, wystawiane bez pozwolenia na widok publiczny. Zdarzało się, że z fotografii takiej robiło się odbitki, które następnie sprzedawano bez wiedzy osób zainteresowanych.

Obecnie wydane zostały charakterystyczne orzeczenia w tej sprawie, które

położą raz na zawsze kres nieporozumieniom.

Nie wolno sporządzać fotografii, czy też portretów w większej ilości egzemplarzy, niż żąda osoba zainteresowana, jak również nie wolno bez specjalnego zezwolenia fotografować bez wystawiania na widok publiczny.

Wyjątek stanowią jedynie fotografie czy też portrety modelek, pozujących za zapłatą do fotografii względnie portretu.

Czarodziejska baśń w „Cyrku pod Wodą”

Jak było do przewidzenia, nasza niespodzianka w postaci kuponu zniżkowego do bawiącego obecnie znakomitego Cyrku, wzbudziła powszechnie zadowolenie i radość naszych Czytelników którym umożliwiłmy w ten sposób zobaczenie imponującego widowiska.

Nie dziwimy się bynajmniej tym objawom zadowolenia. Obecny program „Cyrku pod Wodą” jest już na ustach całego miasta. Ci, którzy widzieli obecny program, roznieśli po mieście jego sławę. Najlepiej oddaje ten nastrój list jednego z Czytelników, który pisze: — „Słyszałem, że Cyrk pod Wodą” ma tak imponujący program, że wielką stratę ponosi ten, kto go nie zobaczy. Chciałem więc pójść z rodziną, chciałem też iść znajomi. Cóż, kiedy brakłoby dla wszystkich pieniędzy na bilety. Pójść nie można było, a zrezygnować było ciężko. A tu znajomi, którzy już byli w Cyrku, opowiadają, że tam takie cuda, jakich w życiu nie widzieli. Różne sztuki ludzi i zwierząt były wspaniałe.

ale w drugiej części, publiczność przenosi się nagle do jakiejś zaczarowanej krajiny. Są karawany na pustyni i oazy i wspaniały balet w pałacu księcia wschodniego, jest biwak i walka Beduinów, jest wspaniała uczta w pałacu kalifa i w końcu jest coś, co wywołuje bez przerywu okrzyki zachwytu widzów. Arena zamienia się w ogród z baśnią z tysiąca i jednej nocy, z hukiem spadają na arenę dwoma wspaniałymi wodospadami dziesiątki tysięcy litrów wody, a nad nimi ukazują się czarująca fata morgana. Przepiękne obrazy zmieniają się. W końcu mamy już przed sobą jezioro, na którym ukazują się gondole z członkami dworu kalifa, a towarzyszą im sunące lekko po wodzie nimfy. Rozlega się piękny śpiew, sto wodotrysków strzela w górę przy niezwykle pięknej iluminacji. I to wszystkie cuda możemy już teraz oglądać, bo „Express” zamieszcza kupony, za okazaniem których, dwie osoby opłacają tylko jeden bilet wstępu do Cyrku...

Strych

służy wyłącznie do wieszania bielizny

Łódź, 7 czerwca.

(v) W związku z porządkami wiosennymi, zdarza się, że lokatorzy domów, wynoszą zbędne latem, ruchomości z mieszkań na strychy domów.

Strych staje się zatem podręcznym lamusem, w którym znajdują się kufrы zimowej odzieży, zbędna pościel, dywany i inne ruchomości.

Ponieważ są to wszystko naogół materiały łatwopalne, rozporządzenie porządkowe, wydane dla walki z plagą pożarów, przypomina, że na strychy wnośić można najwyżej podwójne okna zimowe.

Pozatem strych służy jedynie do wieszania bielizny i żadne zbędne ruchomości nie mogą się tam znajdować.

Używanie strychów dla innych celów jak np. spania, jest karalne.

Poraz 11!

Rekord złodziejski Ignacego Rumberga

Łódź, 7 czerwca.

(gr) Przed sądem grodzkim stanął w dniu wczorajszym Ignacy Rumberg, złodziej zawodowy, który był już 10-krotnie karany za kradzieże.

Ostatni występ Rumberga również się nie powiódł, gdyż w chwili, gdy opuszczał wraz z łupem mieszkania Abra ma Joskowiec przy ul. Zawadzkiej 59, został przez dozorcę i kilku przechodniów przytrzymany.

Złodzieja - recydywistę, po odebraniu łupu przedczytaniu protokołu, przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Sąd grodzki, biorąc pod uwagę jego poprzednią karalność, skazał niepoprawnego złodzieja na trzy lata więzienia.

Bezpłatny kupon „EXPRESSU” do Cyrku „ARENA”
ul. ks. Bandurskiego Nr. 10.

Okaziciel niniejszego kuponu, kupując bilet w kasie cyrku na miejsce siedzące ma prawo wprowadzić drugą osobę **BEZPŁATNIE.**

Ważny tylko na przedstawienie wieczorowe w piątek dnia 7 czerwca.

Hallo! Tu radjo!..

PIĄTEK, dnia 7-go czerwca.

12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadom. meteorologiczne. 12.05—12.55: Koncert z udziałem solistów (płyty). 12.05—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.55: Trio Rymowicza i Zygmunt Zwyrzykowski (tenor). 13.55—14.00: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00—14.45: Koncert z płyt. 14.45—15.35: Przerwa. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.4—16.30: Koncert orkiestry Tadeusza Sereżyńskiego (tr. ze Lwowa). 16.30—16.4: „Czarodziejska muszelka” — opowiadanie dla dzieci młodszych — wygłosi Stary Doktor. 16.45—17.00: Arje i pieśni w wyk. Słowy Orłowskiej. 17.00—17.15: „Dyskutujmy — Kara w życiu dziecka — odczyt wygł. W. Ptaszyńska. 17.15—17.40: VI-ty koncert z cyklu „V wieków muzyki kameralnej” — w wykonaniu Kwartetu Polskiego. 17.40—18.10: Audycja dla chorych w oprac. ks. Rekasza. (Transm. ze Lwowa). 18.10—18.30: Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy Misterjum Oskara Miłosza „Miguel Manara”, w opracowaniu Bronisławy Ostrowskiej (tr. z Wilna). 18.30—18.45: Koncert reklamowy. 18.45—19.07: Muzyka (płyty). 19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następn. 19.15—19.25: Muzyka (płyty). 19.35—19.45: Transmisja z kortów Legii — fragmenty meczu tenisowego o puchar „Davisa Polska — Południowa Afryka. 19.45—19.50: Wiadom. sportowe ogólnopolskie. 19.50—20.00: Feljton aktualny. 20.00—20.10: „Jak spędzić święto?” 20.10—20.20: Pogadankę muzyczną wygłosi prof. Roman Chojnacki. 20.20—22.30: Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfon. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Eugenja Umińska (skrzypce). W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 22.30—22.45: Wiersze bohaterskie — audycja poetycka w opracowaniu J. Waśniewskiego. 22.45—23.00: „Zwalczanie chorób wenerycznych” odczyt wygł. Halina Siemińska. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Muzyka (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

SZTOKHOLM. Recital klawesynowy. KRAKÓW. Niemieckie marsze i pieśni. PRAGA. Muzyka lekka. BUKARZEST. Koncert symfon. z udziałem Chóru Młodzieży Katolickiej. WIEŃA EIFFLA. Koncert symfoniczny. KOPENHAGA. Radiobał dla Młodych. BUDAPEST. Koncert chóru fińskiego. RYZM. Koncert wieczorny.

LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Jak uniknąć zachorowania na tyfus brzuszny?

Tylko przestrzeganie higieny może zwalczyć groźną epidemję

Muchy przenoszą zarazki tyfusu

Lódź, 7 czerwca.

(v) Dur brzuszny jest chorobą, występującą nagminnie latem, począwszy od czerwca, która wzmagą się następnie w sierpniu i wrześniu, przybierając charakter epidemiczny.

Letnie epidemie duru brzuszego zbierają w Łodzi obfite żniwo, głównie wskutek nieświadomości ludności, która nie umie ustrzec się groźnego niebezpieczeństwa.

Rok rocznie urządza się zatem w Łodzi t. zw. „Dni przeciwdurowe”, których zadaniem jest nauczanie ludności uniknięcia zachorowań na tyfus brzuszny.

W roku bieżącym dzień przeciwdurowy wyznaczony został na 7 czerwca, t. j. dzisiaj. Termin jest tym razem wczesny, ażeby już przed okresem nasilenia zachorowań, pouczyć wszystkich o koniecznych ostrożnościach.

Jednym z głównych czynników szerzenia się epidemii tyfusu brzuszego jest nieprzestrzeganie zasad higieny:

Należy pamiętać o tem, że tyfus brzuszny rozszerza się jedynie za pośrednictwem wydzielin chorego. Jeżeli zarazki z wydzielin dostaną się na artykuł przeznaczony do życia, dostają się one do organizmu, wywołując niebezpieczną chorobę.

Głównym roznosicielem zarazków są muchy, które siadają na wszelkich nieczystościach, a później i na artykułach żywnościowych, szerzą w ten sposób epidemję. Jednym zatem ze sposobów walki z tyfusem, jest równoczesna walka z muchami, które należy tępić, a pozatem ochraniać wszystkie artykuły spożywcze przed dostępem much.

Woda przeznaczona do picia powinna być czysta i znajdować się w naczyniu czystym. Ponieważ jednak trudno jest pilnować czystości wody studziennej, unikać należy picia wody nieprzepracowanej. Tak samo należy gotować starannie mleko, niszcząc w ten sposób ewentualne zarazki. Pozatem pamiętać należy o czestym myciu rąk, zwłaszcza

przed jedzeniem i unikaniu odwiedzania chorych na tyfus oraz stykania się z domownikami i pielęgniarkami chorych tyfusowych. Owoce należy jeść obrane, albo strannie umyte.

Jak z tych zasadniczych wskazań widać, ustrzec się tyfusu, który jest chorobą bardzo ciężką i często śmiertelną, jest bardzo łatwo. Wystarczy bowiem skrupulatne przestrzeganie czystości, ażeby nie poddać się epidemii.

Wskazaniem jest również poddawanie się szczepieniom ochronnym przeciwtyfusowym, które zapobiegają zakażeniu, uodporniając organizm na tę chorobę. Szczepienia przeciwtyfusowe dokonywane są bezpłatnie w miejskich dozorcach sanitarnych.

Poradnik astrologiczny

7 CZERWIEC 1935 R.

Już koło godz. 8-ej rano odczuwamy działanie pomyślnych wpływów. Oczekuje nas powodzenie we wszelkich nowych poczynaniach oraz w załatwianiu spraw handlowych i pieniężnych. Między godz. 9-tą a godz. 11-tą działają dodatnie wpływy dla władz, polityki i ruchu. Od godz. 11-ej do godz. 14-ej jest odpowiednia pora do wyruszenia w podróż i do załatwiania spraw, wymagających szybkiego zakończenia. W tym okresie działają natomiast ujemne wpływy dla stanu zdrowia. Szczególną ostrożność zaleca się rekonwalescentom i osobom o słabej konstrukcji fizycznej. Począwszy od godz. 14-ej nastroj się pogarsza. Działają niepomyślne wpływy dla górników, hutników, marynarzy i osób, mających styczność z morzem i żegluga. Od godz. 16-ej do godz. 18-ej nie należy zawierać znajomości z osobami płci odmiennej ani starać się o poparcie osób na wybitnych stanowiskach. Okres późniejszy do godz. 20-ej nadaje się do zawierania związków małżeńskich i sprzyja sportom i spekulacji. W tym czasie dobrze jest zająć się sprawami finansowymi, lokować pieniądze i pożyczać większe sumy od kogoś lub komuś. Późny wieczór przyniesie przykrości i rozczarowania w związku z rodziną i osobami starszemi. Dopiero koło północy nastroj się polepsza.

Dziecko dziś urodzone — wrażliwe, sympatyczne, posiada dar wymowy i zdolności literackie, dobroczynne, rozrztne, okaże mało pociążu do małżeństwa.

Wyrzucił złodzieja przez okno i połamał mu obie nogi

Sąd skazał go za samosąd na sześć miesięcy więzienia

Lódź, 7 czerwca.

(gr) Kiedy Ignacy Władyniak, zam. przy ul. Glinianej 14, przybył w nocy, 14 marca do domu, skonał się, iż w mieszkaniu jego grasują włamywacze. Władyniak nie stracił zimnej krwi i wszedł do sąsiedniego pokoju. Wówczas przedstawił mu się niezwykle obraz: na parapecie okna stał jakiś obcy mężczyzna, który na widok właściciela mieszkania usiłował skoczyć na podwórze.

Władyniak jest człowiekiem energicznym i dobrze zbudowanym. Nie namyślając się chwili dopadł złodzieja i ściągawszy go z okna począł go nie-miłosiernie okładać pięściami. Złodziej nie stawiał oporu. Kiedy Władyniak do-

szedł do wniosku, że włamywacz dostał już za swoje, wziął go na rękę i wyrzucił przez okno.

Zbity i pokrwawiony złoczyńca odniósł złamanie obu nóg. Zawezwano do niego pogotowie ratunkowe.

Po dłuższej kuracji powrócił złodziej do zdrowia. Był nim Józef Krumka, bezrobotny.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności Krumkego za usiłowanie kradzieży.

Jednocześnie Władyniak odpowiadał za samosąd, dokonany nad złodziejem.

Sąd skazał wojowniczego właściciela mieszkania na 6 miesięcy więzienia.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

30

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, ginie od zbrodniczego strzału. Dziedzic Białobłków — Gliwski — zaopiekował się synkiem zabitego, Januszkim.

Kiedy po latach Janusz zdał maturę, Gliwski ułatwił mu studjowanie medycyny.

Młody akademik zaprzyjaźnia się z koleżanką Reną Rudońską.

W „Granadzie” panował ruch i gwar Janusz, nie przyzwyczajony do podobnego środowiska, onieśmielony, począł tracić głowę. Ale przewodnik jego przeprowadził go przez wzburzone morze głosów, światła i melodyj, ażeby skrócić z nim do bocznej salki.

Przy kilku zsuniętych stolikach, siedziała tu gromadka wesolej młodzieży o gęstych minach, a świetnych humorach.

Byli to korporanci „Światowida”, grupującego w sobie akademików ze sfer ziemiańskich i plutokratycznych.

Na widok wkraczającego do salki Gliwskiego, podnieśli do góry kieliszki: — Cześć skarbnikowi! — zawołali chórem.

Kiedy manifestacja na cześć jego skończyła się, Roman złożył zebrany gęboki ukłon.

— Witam was, koledzy! — na wiecór dzisiejszy pozwoliłem sobie przyprowadzić swego towarzysza lat dziecinnych. Chłopak to bardzo porządny, lecz zgęzła nieświadom obyczajów akademickich. Co się zaś tyczy używania rozkoszy życia, a przedewszystkiem alkoholu,

jest to jeszcze stu-procentowo dziewiczy egzemplarz.

Leon Hoszek, studjujący już bez najmniejszego rezultatu przez dwadzieścia semestrów prawo, opuścił spowrotem niesioną ku ustom szklanicę.

— Czyż to jest możliwe? Zali egzemplarze podobne istnieją jeszcze na świecie? — wybełkotał z najwyższym zdumieniem.

Roman przyłożył rękę do serca:

— Osobnicy tacy są równą rzadkością, jak żubry w Białowieży lub bobry na Polesiu. Niemniej są. A jednym z takich curiozów jest właśnie mój przyjaciel, Janusz Raszek. Lecz że podobna abstynencja jest prawdziwym grzechem przeciwko naturze, młodzieńca tego przyprowadziłem właśnie tutaj, gdzie — jak im się zdaje — znajdzie najlepszą sposobność, ażeby ocenić wreszcie smak dobrego wina i dodatni wpływ, jaki wywiera alkohol na kształtowanie się intelektu.

Żelazny prawnik skinał z uznaniem głową:

— Jako żywo, nie mogłeś znaleźć lepszej szkoły dla swego pupila, jak nasz klub i prędzej wyrosną mi włosy na dłoni lub zdam ostateczny egzamin, niż dopuszczę do tego, ażeby młodzian ten opuścił nasze progi nie nawrócony na wiarę Bachusa.

— Ja zaś ze swej strony zaznaczam, dodał Gliwski — że wszelkie koszty,

złączone z edukacją mojego pupila, biorę na siebie!

Twarz starego pieczeniara Hoszka, szukającego stale fundatora, któryby do pomógł mu do ugaszenia stale trawiącego go pragnienia, rozjaśniła się.

— Powiedziałeś pięknie i wielkie słowo. Nic więc nie stoi teraz na przeszkodzie, ażebyśmy wzięli się do przerobienia skróconego kursu dla wstydzących się popijać niemowląt.

Na znak jego, kelner napełnił kieliszki obecnych wiśniakiem.

— Na zdrowie naszego nowego adepta! — zawołał mistrz ceremonji Hoszek. Kieliszki zostały opróżnione, znów napełnione i opróżnione na nowo. Tym razem wypito na zdrowie fundatora.

Trzeci toast wychylnono za pomyślność korporacji, poczem Hoszek tubalnym głosem zaintonował akademicką pieśń: „Gaudeamus igitur”.

Humory poprawiły się znacznie. Wraz z przekąskami, zjawiała się serja mocno pikantnych dowcipów i dykteryjek. Tu również, niezrównanym mistrzem okazał się Hoszek, który zapędziwszy w kąć samego Boccaccia, sypał jakby z rękawów tłuste i bardzo dwuznaczne anegdoty o niewiernych żonach i przygodach zalotnych panien.

Nic więc dziwnego, że czwarty toast podochocona młodzież wypita na cześć płci pięknej — poczem humory stały się jeszcze bardziej różowe.

Nie można powiedzieć o Januszu, że nie miał on nigdy kieliszka w rękach. Ciotka jego, stara Katarzyna, miała zamkniętą w szafie niejedną butelczynę osobiście przez siebie sporządzonej nalewki owocowej, która też z okazji świąt czy innych uroczystości, zjawiała się na stole, budząc ogólne uznanie rzadkich gości, dla kulinarnych zdolności starej. — Przy tej sposobności, pociągnął sobie nie

złe z kieliszka również i jej siostrzeniec.

Lecz co innego jest łyk owocowej nalewki, a co innego wysoko procentowa wiśniówka, pita wielkimi kieliszkami.

Młody medyk, który nie chcąc ośmięczyć się, pił z innymi, poczuł rychło, że zaczyna mu się kręcić w głowie.

Przy piątej i szóstej kolejce, korzystając z niewagi swoich sąsiadów, wylał wódkę pod stół, lecz kiedy poraz trzeci próbował manewr ten powtórzyć, przyłapany został na gorącym uczynku.

Za karę, na żądanie Hoszka, miał duszkiem wychylić szklankę koniaku i tylko dzięki gorącej interwencji Gliwskiego, zredukowano ilość tą do zwyczajnej angielki.

Było to i tak za wiele na siły Janusza. Po wypiciu koniaku, zrozumiał, że ma dosyć. Cały świat zakręcił mu się w głowie, on zaś spadłby z krzesła, gdyby nie podtrzymało go silne ramię Gliwskiego.

— Tempo twoich wykładów, było zbyt mocne, jak na głowę tego chłopaka — zwrócił się młody agronom do Hoszka — pozwólmy mu trochę odpocząć, bo chłopisko zzieleniał jak niedojrzała sliwka. A może lepiej położymy go na kanapie? Kilka silnych rąk upiosło w górę Raszka i położyło na stojącej w kącie pluszowej kanapie.

— Prześpij się trochę, bracie, ażeby nabrać sił do dalszej pracy! — oświadczył mu żelazny prawnik, wracając spowrotem do stołu.

Janusz widział jeszcze jak przez mgłę wirujące twarze współbiesiadników i słyszał niewyraźnie ich rozmowy i śmiechy. Potem pokóli zaczął kręcić się coraz popieszniej. Obrazy zlały się w jedną chałtuczną całość — i biedny medyk runął w przepaść snu pełnego wirów, kołowań i zawrotów.

(Dalszy ciąg jutro)



Mecz Śląsk — Polonia został unieważniony

Warszawa, 7 czerwca.

(L) Po długich rozważaniach zarząd Ligi postanowił w dniu dzisiejszym, rozegrany swego czasu mecz ligowy Śląsk — Polonia i zakończony zwycięstwem Śląska 2:0, unieważnić i nakazać jego powtórzenie.

Wyrok zarządu Ligi został wydany na tej podstawie, że aczkolwiek przepisy PZPN mogły wprowadzić drużynę „Śląsk” w błąd, jednak gracze Smol i Holota byli nieuprawnieni do gry, o czym „Śląsk” powinien wiedzieć.

Czechosłowacja prowadzi 2:0 w meczu o puchar Davisa z Japonją

Praga, 6 czerwca.

W dniu dzisiejszym rozpoczęło się międzypaństwowe spotkanie tenisowe o puchar Davisa pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Czechosłowacji i Japonii. Czesi wygrali gry pojedyncze i prowadzą wobec tego 2:0, mając też nie ma już zapewnione zwycięstwo.

W pierwszym spotkaniu Caska pokonał Yamagishi w trzech setach 6:1, 8:6, 6:3. W drugim spotkaniu, które spowodowało deszczu było dwukrotnie przerwane Menzel pokonał Nishimure również w trzech setach 6:2, 6:3, 8:6.

Automobilści biorą udział w sypaniu kopca na Sowińcu

Łódź, 7 czerwca.

W dniu 16 czerwca odbędzie się automobilowy zjazd gwiazdysty do Krakowa, dla złożenia holdu prochom Marszałka Piłsudskiego i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu.

Automobilści ze wszystkich stron kraju przywieżą ze sobą ziemię, która przeznaczona będzie na sypanie kopca.

W zjeździe uczestniczyć mogą zarówno automobilści zrzeszeni w klubach afiliowanych w Automobilklubie Polski, jak też niezrzeszeni w żadnym klubie. Zjazd organizuje Krakowski Klub Automobilowy.

Łódzki Automobil Klub szykuje na powyższy zjazd liczną elitę, przyczem sekretariat klubu łódzkiego przyjmuje też zgłoszenia automobilistów niezrzeszonych w klubie.

Wyścig „Centry” rozpoczęty

Warszawa, 7 czerwca.

Dziś, w piątek o godz. 7 rano sprzed Dynasów wyruszyli zawodnicy do czterostopowego wyścigu kolarskiego „Centry”.

Z Dynasów korowod zawodników udał się do Gołędzinowa pod Warszawą, gdzie o godzinie 8-ej nastąpił właściwy start do pierwszego etapu, którego metą jest Włocławek.

Z liczby startujących zawodników wycofany został wczoraj St. Wasilewski, który nie wygolił jeszcze dostatecznie złamanej przed miesiącem ręki.

Dwie reprezentacje — ustalone!

Trzej łodzianie na mecz z Saksonją

WARSZAWA, 7 czerwca.

(L) Odbyło się posiedzenie zarządu Ligi, na którym zostały ustalone ostateczne składy reprezentacyjne Ligi na mecze z repr. Saksonji w Lipsku i z Budapesztem w Warszawie (16 b. m.). Do Lipska wyjadą: Fontowicz, Zwierz, Karaś, Kotlarczykowie, Szaller, Riezner, Matjas, Szerfke, Pazurek, Król Rezerwa: Plasecki, Ciszewski i Wilcz-

klewicz.

Przeciwko Budapesztowi wystąpi na stępująca repr. Ligi: Keller, Martyna, Bułanow, Seichter, Szczepaniak, Dziwisz, Urban, Giemza, Peterek, Artur, Lyko. Występ Martyny uzależniony jest od zgody PZPN-u, w przeciwnym wypadku zastąpi go Joks. Rezerwowi Jachimiek, Krysiński, Przeździecki II, Sroczyński, Smoczek.

8 punktów do podziału w najbliższych spotkaniach o mistrzostwo kl. A

Wyniki ostatnich spotkań o mistrzostwo kl. A ożywiły w znacznym stopniu zainteresowanie króćcowymi walkami o punkty. Każdy mecz śledzony jest dziś przez miłośników piłkarstwa z dużym zainteresowaniem, gdyż zarówno grupa czołowa jak i dolna, walczą o utrzymanie się w klasie A staczając zacięte boje. Nadchodząca święta przyniosą znów szereg interesujących spotkań mistrzowskich. W sobotę zmierzy się Hakoah z SKS-em. Drużyna Hakoahu przystępuje do walki ze strzelcami z wielkim animuszem po sukcesie uzyskanym z Union Touringiem.

Jak nam donoszą zespół białoniebieskich wzmacnia swą drużynę, tak że spodziewać się należy w sobotę gry równorzędnej.

Ze spotkań niedzielnych na czoło wysuwa się mecz WKS-u z Union Touringiem. Dla nadora tabeli mecz niedzielny posiada duże znaczenie, to też spodziewać się należy, że kandydat na mistrza okręgu zagra to spotkanie lepiej niż

pized tygodniem z Hakoahem. Fioletowi nie powinni lekceważyć sobie wojskowych, którzy znajdują się dziś w bardzo dobrej formie.

Duże zainteresowanie wywołał również mecz Wimy z Widzewem. Zeszłotygodniowy pogromca ŁTSG jest faworytem tego meczu i niewątpliwie wzbogaci się o dalsze dwa punkty.

Punkty te są Wimie bardzo potrzebne jeśli zamierza ona wespół z ŁTSG i Union Touringiem kandydować do tytułu mistrzowskiego.

Ostatni mecz rozegrany zostanie w Pabjanicach między Makabi a PTC. Klub żydowski znajduje się wciąż jeszcze w strefie zagrożonych spadkiem do niższej klasy A.

Makabi wystarczy jeszcze jeden punkt, by zanssekurować się przed ewentualną degradacją, sądzić więc należy, że klub łódzki zdobędzie się w Pabjanicach na wysiłek, jak to miało miejsce przed dwoma tygodniami w meczu z ŁKS-em.

Reprezentacja robotnicza Warszawy

grać będzie w niedzielę w Łodzi z reprezentacją klubów żydowskich

Łódź, 7 czerwca.

Korzystając z przyjazdu reprezentacji robotniczej stolicy na mecz z reprezentacją robotniczą Łodzi, który rozegrany zostanie ze względów propagandowych w Ozorkowie, łódzkie kluby żydowskie postanowiły rozegrać w niedzielę spotkanie z drużyną warszawską.

Będzie to mecz reprezentacji robotniczej Warszawy z reprezentacją klubów żydowskich Łodzi. W skład reprezentacji łódzkiej wejdą najlepsi piłkarze Hakoahu, Makkabi i Bar-Kochby, przyczem zespół łódzki przygotowuje się do tego spotkania specjalnie starannie, starając się o sprowadzenie do Łodzi Ger-

ta i Garelika odbywających służbę wojskową w Poznaniu. Ostateczny skład drużyny łódzkiej ustalony zostanie dzisiaj w godzinach popołudniowych.

Drużyna warszawska przyjeżdża do Łodzi w swym najbliższym składzie z Szulzingerem, Cukrowiczem, Lernerem z Gwiazdy oraz Smosarskim i Wybrańskim ze Skry.

Gospodarze zawodów, chcąc uprzystępnic ich obejrzeńcie jaknajszerszym warstwowi wyznaczyli specjalnie niskie ceny biletów. Mecz odbędzie się w niedzielę o godz. 17.30 na stadionie WKS., a poprzedzi go spotkanie rezerwowych zespołów Hakoahu i Makkabi.

Slav a mistrzem Czechosłowacji

Praga, 6 czerwca.

Rozegrany został ostatni mecz mistrzowski pomiędzy AFK. Kolin a Spartą, który decydował zarówno o zdobyciu mistrzostwa, jak też o spadku do klasy niższej. Mecz zakończył się zwy-

cięstwem AFK. Kolin w stosunku 2:1. Dzięki temu zwycięstwu Kolin uchronił się przed spadkiem do klasy niższej tytuł mistrzowski przypadł w udziale Slavii.

Notatnik piłkarza

Trener piłkarski Ruchu wiedeński Wieser został zwolniony z pracy. Zarząd mistrza ligi niezadowolony z pracy nowego trenera wypłacił mu trzymiesięczne odszkodowanie, zwalniając go bezpośrednio po meczu z Cracovią.

Frankus i Zysman, którzy zostali wykluczeni z boiska na meczu Union Touring — Hakoah zdyskwalifikowani zostali na okres dwóch miesięcy z zawieszeniem kary na przeciąg sześciu miesięcy.

Synaderka, piłkarz kaliski, występujący dawniej w barwach Makabi łódzkiej grać będzie w klubie łódzkim w końcowych meczach o mistrzostwo.

Spotkanie o mistrzostwo ŁKS Ib — ŁTSG przesunięte zostało z niedzieli, 9 bm., na 26 bm. a więc na dzień powszedni.

Przed występem Victorii w Łodzi

Jak nam donoszą wystąpi drużyna ŁTSG przeciwko Victorii berlińskiej w pełnym składzie z Królewieckim na środku napadu. Również drużyna ŁKS-u składać się będzie z pełnej drużyny ligowej.

Mecz niedzielny sędziować będzie p. Piotrowski a poniedziałkowy p. Otto.

Nie będzie w Łodzi kursu instruktorskiego dla piłkarzy

Łódź, 7 czerwca.

We wtorek poświęcony miał się rozpocząć w Łodzi kurs instruktorski dla piłkarzy zaawansowanych prowadzony przez trenera PZPN-u Spojde. Wszelkie przygotowania do kursu zostały już przez ŁOZPN, poczynione, przyczem w sprawie tej bawił przed niedawnym czasem w Łodzi referent wyszkoleniowy PZPN-u i PUWF-u inż. Tadeusz Kuchar, który uzgodnił z zarządem ŁOZPN-u wszelkie szczegóły kursu.

Kurs ten wbrew przewidywaniom nie wywołał w sferach piłkarskich okręgu spodziewanego oddźwięku, gdyż zgłosiło się nań zaledwie osmiu reflektantów co jest oczywista liczbą zbyt małą by mógł on wogóle dojść do skutku. Wobec powyższego ŁOZPN, postanowił w dniu wczorajszym kurs odwołać. Odbędzie się on najprawdopodobniej w terminie jesiennym.

Wobec odwołania kursu, pozostałe dziesięć dni pobytu trenera Spojdy wykorzystane zostaną podobnie jak dotychczas na treningi piłkarzy. Treningi te cieszą się w dalszym ciągu znaczną frekwencją.

Obóz instruktorski Organizuje Tajfun

Łódź, 6 czerwca.

ZKS. Tajfun organizuje w czasie Zielonych Świąt w Lutomińsku czterodniowy obóz instruktorski dla 30 osób dla przodowników gier sportowych i kierowników sekcji. Program obozu obejmuje ćwiczenia praktyczne, teorie i wykłady.

Od Dempseya do Baera

Z za kulis walk bokserskich o mistrzostwo świata

Prawo przedruku zastrzeżone

WALKA SIKI — CARPENTIER
o mistrzostwo świata wagi półciężkiej — miała się odbyć w Paryżu już od dawna. Murzyn miał dostateczne kwalifikacje ku temu. Ale Carpentier to spotkanie omijał jak mógł. Pięknemu Jerzemu wydawało się, że jeszcze uda mu się zmierzyć z Dempseyem w walce rewanżowej. Nie chciał zatem ewentualnie trać tytułu mistrza świata ani nie chciał go wystawiać na szwank, aby potem nie zaczynać wszystkiego od początku. Zresztą Carpentier był rozbity po walce z Dempseyem również psychicznie. Chciał najpierw odzyskać równowagę.

Nie dawała mu jednak spokoju publiczność francuska, a w szczególności prasa.

Siki wyraził zgodę, by czysty dochód z tego spotkania przeznaczony został na laboratorja bakterjologiczne. Carpentiera cofał się dalej. Wówczas rozpoczęła się przeciw niemu na łamach prasy sportowej istna burza. By ratować swe sympatie, by ratować swe stanowisko ulu-

bieńca całego narodu — musiał wreszcie Carpentier do tej walki stanąć.

Mecz odbył się na otwarciem powietrza, co we Francji należy do rzadkości. Zebrało się 60 tysięcy widzów — liczba również nie notowana we Francji.

Nie było meczu bardziej głośniego w swoim czasie w Europie, jak to spotkanie. Nie było również zdań bardziej podzielonych dookoła jednego rezultatu — jak wtedy. Do dziś są jeszcze ludzie uważający, że Carpentier przegrał, bo był gorszy, są inni, którzy są zdania, że murzyn wygrał tylko dzięki przypadkowi — są jeszcze inni, którzy są zdania, iż rzecz zaczęła się od wyreżyserowania komedii, ale Siki nie dotrzymał słowa i znokautował „uśmiechniętego Gentlemana”.

Pozwólmy znów opisać ten mecz samemu Carpentierowi. Uzupełnimy ten opis krótkim komentarzem. „Byłem przekonany — pisze Carpentier — że Siki-Fenomen przez swe długie ręce — jest jakby wielką muchą, która niema naj-

mniej istotnej wartości.

Zbliżył się do mnie z głową ukrytą w ramionach, jak wyleknione zwierzę. Jego długie ramiona goryla kryły nebanowo czarną twarz. Zdawało mi się, że mi się przypatruje jakby przez periskop.

Nie czynił najmniejszego wysiłku, by mnie zaatakować: robił wrażenie skamieniałego ze strachu. Nie wątpiłem ani na chwilę, że

ZNOKAUTUJE GO JAK I KIEDY ZECHCE.

Tłum począł rzuć docinkami i szyderstwami, widząc jego wyraźny lęk. A gdy opuścił ręce i jakbym go zachęcał, żeby mnie uderzył i gdy gdy zamachnął się i minął mnie o pół metra póto, by potem dostać prawy, prosty w nos — w tłumie podniósł się wielki krzyk: „Bujda”!

Krew we mnie zawrzała! Czyżby istotnie ktoś mnie posadzał o „kombinacje” z tym oto tchórzliwym, niezdar-nem czarnem stworzeniem?..

Przeszedłem do ataku: nie pracowałem wcale prawą i biłem go lewą jak chciałem. Gdy zaryzykował swing — trafiał w powietrze.

Nie trafił mnie w ciągu pierwszej rundy ani razu. Podczas zwracania już pod sam koniec rundy — wrzasnąłem mu do ucha: „Wstawaj i bij się, tchórzul”. Ale Siki zadowolil się głupim uśmiechem i coś zamamrotał w okropnej francuszczyźnie, co zrozumiałem, że on — Siki—

czeka tylko chwili, w której zostanie przeze mnie posłany na deski.

W przerwie oświadczyłem Descampowi, że jeśli skończę z Siki w drugiej rundzie — powstanie napewno coś w rodzaju rozruchów na widowni. Ludzie nie poto przyszli, żeby oglądać bezradnego murzyna pokonanego przeze mnie w ciągu kilku chwil, a niektórzy gotowi znów posadzić mnie o kombinacje.

Postanowiliśmy przeczekać do czwar-tej rundy. W czwartej rundzie miałem z nim skończyć.

Druga runda była powtórzeniem, niemal dokładnem, pierwszej. Robiłem z Siki co tylko chciałem. I jestem przekonany, że 80 procent widzów było również zdania, iż wystarczyło mi przystąpić do pracy prawą — by senegalczyk przestał istnieć na ringu.

Byłem tak dalece zajęty pewnego rodzaju walką pokazową, jakiej w tej rundzie dostarczyłem widzom, że nie oszczędzałem swych sił zupełnie, wypompowałem się w ciągu tej rundy bardzo lekko-myślnie. Pod sam koniec tuż przed gonieniem Siki, dotychczas trwający stale prawie w pozycji kucznej, a w każdym razie w głębokim scrouchu — wyprostowałem się i

ZALADOWAŁ MI CELNY SWING W TWARZ

Dalszy ciąg nastąpi.

Minjatury

O wszystkim potrochu

Spotkało się dwóch kmiotków w karczmie.
— No, chwalić Boga — powiada pierwszy — nareszcie będę miał własną studnię w zagrodzie.

— Tak?... To powinien się sąsiad radować... Bo przecie teraz sąsiada krowy będą dwa razy więcej mleka dawały!...

Na dworze angielskiej królowej Elżbiety znany był ze swych dowcipnych powiedzeń markiz z Grenwille. Pewnego razu zwraca się do królowej:

— Markizie, co pan sądzi o kobietach?...
Markiz pokiwał smętnie głową i odparł:
— Nic dobrego, Najjaśniejsza Pani... Uważam, że na całym świecie są tylko trzy uczciwe kobiety...

— Gdzie są te trzy kobiety? — pyta zdumiona królowa.

Cały dwór oniemiał w oczekiwaniu jak też markiz wywiąże się z odpowiedzi, nie obrażając nikogo. A markiz uśmiechnął się i odparł:

— Pierwszą uczciwą kobietą jest Najjaśniejsza Pani, drugą — moja żona, a trzeciej nie wymienię, aby każda kobieta mogła wierzyć, że ją mam na myśli.

Kac i Kotek.
— Panie Kotek!... Interesuję się ostatnio pfakami. Czy pan nie wie przypadkiem co jedzą wróbelki...

— To, co znajdują...
— A jeżeli nic nie znajdują?...
— To jedzą co innego...

Dwie sąsiadki rozmawiają na schodach.
— Moja pani niech mi pani poradzi co mam zrobić. Mąż mój prowadzi strasznie nieregularne życie... Na obiad przychodzi o czwartej, a czasem o piątej, a na kolację o jedenastej w nocy... Mówię pani — mam z nim utrapienie!...
— E, to mój prowadzi bardzo regularne życie: — codziennie wraca do domu ululany o tej samej godzinie...

Pan Feliks kupuje auto.
Spzedawca zachwala nową maszynę.
— Radzę panu wziąć tę maszynkę... Robi 130 kilometrów na godzinę... Mogłaby robić nawet więcej, gdyby godzina była trochę dłuższa...

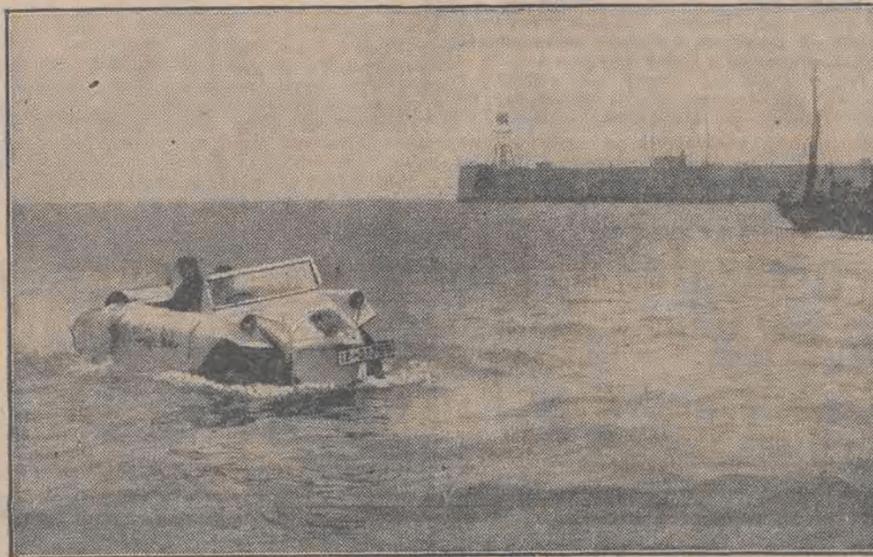
Wuj Otto wziął na kolana małego Piotrusia.
— Wujaszku?... — pyta Piotruś — Czy ty masz żonę?
— Nie...
— To kto ci mówi co masz robić?...

Król rumuński na granicy sowieckiej



Król rumuński Karol odbywa obecnie podróż po Besarabii. M. in. odwiedził on brzeg Dniestru, który stanowi neutralną granicę pomiędzy Rumunią a Rosją Sowiecką.

Autem przez kanał La Manche



Inżynier Jakób Baulig skonstruował samochód, który może też poruszać się w wodzie i odbył na nim pierwszą przeprawę, przepływając kanał La Manche z Francji do Anglii w ciągu 8 godzin i 20 minut.

PLOTA AMERYKAŃSKA W EUROPIE



Nowy torpedowiec amerykański wyruszył w podróż do Europy, poprzedzając wizytę wojennej floty amerykańskiej. Na zdjęciu widzimy olbrzymi statek w chwili wyjazdu z portu nowojorskiego.

NOWA MODA AMERYKAŃSKA.



Na plażach kalifornijskich ostatni krzyk mody stanowią materace gumowe, pływające po basenach, czy też przy brzegu morskim, na których kąpiele słoneczne, bierze się w sposób o wiele wygodniejszy i bardziej urozmaicony, niż na brzegu.

Codzienna nowelka „Expressu“

Piękna Elżbieta

— Pan Karol Rodin?
— Tak jest.
— Nazywam się Wiktor Romard. Przypuszczam, że pan słyszał o mnie.
— Nie, nie słyszałem.
— Proszę pana, musimy zagrać w otwarte karty. Przyszedłem do pana, by załatwić sprawę, która dla nas obu posiada wielkie znaczenie.
Karol Rodin zmieształ się nieco.
— Nie rozumiem... O jaką sprawę panu chodzi?
— Chodzi o moją żonę, Elżbietę. Wie działem już od dłuższego czasu, że ona ma przyjaciela. Nie mogłem jednak ustalić jego nazwiska. Wreszcie udało się zdobyć konkretne dane. Sądzę, że nie będzie pan zaprzeczał. Powtarzam jeszcze raz, mam w ręku wszelkie dowody.

Rodin podniósł się z krzesła.
— Czy pan domaga się satysfakcji honorowej? — spytał, spoglądając niepewnie na swego gościa.

— Satysfakcji honorowej? — uśmiechnął się smutnie Romard. — Nie mój panie, w dzisiejszych czasach ludzie już nie są skłonni do pojedynków. Nie zamierzam narażać swego życia. Powiniennem być prosto pana zastrzelić. Pociągnęłoby to jednak za sobą nieprzyjemne konsekwencje. Nie chcę siedzieć w kryminalu.

— A więc czego pan właściwie chce? — zawołał zdumiony Rodin.

— Zaraz panu wytłumaczę. Jestem do Elżbiety bardzo przywiązany. Kocham ją nawet i z pewnością spędziłbym przy jej boku resztę życia, gdyby nie ta

historia. Pan chyba rozumie, że jestem skompromitowany. O jej romansie wiedzą już najrozmaitsze osoby. Sytuacja rogowca nie jest zbyt przyjemna. Ponieważ nie chciałbym również rozstrzygać konfliktów przy pomocy rewolweru, pozostało mi właściwie tylko jedno wyjście. Muszę się rozwieść z Elżbietą.

— Tak, rozumiem pana — mruknął Rodin.

— Znam Elżbietę bardzo dobrze. Jest to kobieta dość gwałtowna. Sądzę, że i pan jest tego samego zdania. Nie chciałbym narażać się na nieprzyjemności, a może nawet i na skandale. Elżbieta z pewnością dobrowolnie nie będzie się chciała zgodzić na rozwód. Chyba że pan mi pomoże.

— Ja? — zawołał zdumiony Rodin.

— Tak, właśnie pan. Uważam, że powinien się pan z nią ożenić. Sądzę, że się kochacie. Nie będę wam czynił żadnych przeszkód. Gdy Elżbieta dowie się, że pan ją poślubi, niechybnie wyrazi natychmiast zgodę na rozwód.

— Ależ drogi panie — odpowiedział mu Rodin — Kiedy ja wcale nie zamierzam się żenić. Cenię nadewszystko wolność kawalerską.

— Trudno, musi pan to uczynić. Zrezygnuj z żony, a otrzymasz ode mnie czek na 200 tysięcy franków. Czy pan się zgadza?

— Nie, nie mogę się na to zgodzić. Romard wyjął z kieszeni rewolwer.

— W takim razie inaczej załatwimy tę sprawę, — powiedział groźnie. — Daję panu trzy minuty do namysłu.

Rodin począł się przechadzać nerwowym krokiem po pokoju, obserwując

spód oka swego gościa.

Romard nie wypuszczał z ręki broni. Ten człowiek był widocznie zdecydowany na wszystko. Jeśli nie zgodzi się na jego warunki, z pewnością zrobi użytek z rewolweru.

— A więc zgadzam się — westchnął ciężko Rodin.

— Cieszę się bardzo — zawołał z uśmiechem Romard. — Proszę, oto czek na 200 tysięcy franków. Dziś jeszcze zawiadomię o wszystkim Elżbietę. Sądzę, że ona się tu zjawi za kilka godzin.

Na tem skończyli rozmowę.

W pół godziny później Rodin zjawił się w mieszkaniu Aleksandra Boulina.

— Proszę pana — oświadczył mu — Wiem, o wszystkim.

— O co chodzi? — zawołał zdumiony Boulin, który widział go po raz pierwszy w życiu.

— Pan jest kochankiem mojej przyjaciółki Elżbiety. Być może panu jeszcze nie wiadomo, że Elżbieta rozeszła się z mężem i w najbliższym czasie miała zostać moją żoną. Obecnie oczywiście nie może już być mowy o naszym ślubie. Kobieta, która potrafiła mnie w tak haniebnym sposób oszukać, nie może zostać moją żoną. Powiniennem zerwać z nią natychmiast. Elżbieta, jak panu chyba wiadomo, jest kobietą bardzo gwałtowną. Obawiam się skandalu. Dlatego też zwracam się do pana, musi się pan z nią ożenić. Sądzę, że jeśli pan wyrazi zgodę na ślub, Elżbieta pozostawi mnie w spokoju.

— Nie zamierzam się żenić — odparł mu twardo Boulin.

— Nie zamierzam pan? — krzyknął groźnie Rodin, wyciągając z kieszeni rewolwer. — W takim razie będę zmuszony inaczej załatwić tę sprawę. Pan uwiódł moją ukochaną i będzie pan u-

siał za to zapłacić własnym życiem.

Boulina ogarnęło przerażenie.

— Daję panu trzy minuty do namysłu — mówił dalej Rodin. — Jeśli pan zgodzi się ożenić z Elżbietą, otrzyma pan odemnie sto tysięcy franków.

Boulin dość długo zastanawiał się nad tem, co ma uczynić.

100 tysięcy franków to była duża suma. Nie chciał jednak w żaden sposób pobrać się z Elżbietą. Ta kobieta stanowczo nie nadawała się na żonę. Mogła być tylko kochanką.

Gdy jednak spojrzął na Rodina, zrozumiał, że nie da sobie z nim rady. Ten człowiek z rewolwerem w ręku czekał na jego odpowiedź.

— Zgadzam się — powiedział wreszcie.

— Byłem pewny, że pan się zgodzi — uśmiechnął się Rodin. — Proszę, oto czek na 100 tysięcy franków. Bądź pan łaskaw jaknajszybciej skomunikować się z Elżbietą. Ona mieszka jeszcze narazie z mężem.

Boulin nie miał zamiaru porozumiewać się z Elżbietą.

W kilkanaście minut później udał się do Henryka Garrona.

Był to trzeci skolei kochanek pięknej Elżbiety.

Boulin powiedział mu mniej więcej to samo, co usłyszał od Rodina, Rodin zaś od Romarda.

Garron był biednym artystą malarzem.

Gdy Boulin zaproponował mu 50 tysięcy franków bez namysłu zgodził się poślubić Elżbietę.

Boulin pozostawił mu czek.

W kilka godzin później Garron uciekł z Paryża z pieniędzmi, nie troszcząc się o los pięknej Elżbiety...

Doł.